Nr. 140. 623. We Lwowie — Środa dnia 21. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C
W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Nowe miejsca zbytu
dla przemysłu krajowego.

Lwów d. 20. czerwca.

W *Przegiądzie Emigracyjnym*, wybornie redagowanem piśmie, które w każdym numerze zawiera skrzętnie zbierane i umiejętnie zestawione wiadomości i wskazówki, dotyczące rozmaitych stosunków Polaków z obcemi narodami i obcemi krajami, znajdujemy w ostatnim numerze artykuł dr. Wiktora Ungara p. t. *Nowe rynki zbytu dla przemysłu krajowego*, zasługujący ze wszech miar na baczną uwagę. Artykuł ten dotyczy bowiem nietylko rzeczy niezmiernie doniosłe mającej znaczenie dla materyalnych interesów kraju, ale odznacza się także samodzielnością poglądów i oparty jest widocznie na rozległych studyach. Wnioski dr. Ungara powinny, zdaniem naszem, członkom komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, członkom Izb handlowych i w ogóle ludziom, których stosunki przemysłowe interesują, posłużyć za temat do dalszej wymiany zdań i szczegółowych dochodzeń, ażeby ostatecznie doprowadziły one do jakichś praktycznych konsekwencyj.

„Krajowa produkcya przetwarzająca — pisze dr. Ungar — przechodzi w ostatnich kilkunastu latach ciężką kryzys. Przyczyna tego przesilenia leży bezwątpienia w przeobrażeniu się dotychczasowej małoprzemysłowej produkcyi w produkcyę kapitalistyczno-industryalną. Faza ta przejściowa trwa dotąd nieprzerwanie i tak podczas gdy z jednej strony pod wpływem pozakrajowego przemysłu upadają rzemiosła i niektóre gałęzie przemysłu domowego (rękodzieła), pozakrajowe zaś fabrykaty zalewają krajowe rynki — powstają z drugiej strony sporadycznie zwolna na ruinach naszego rzemiosła coraz liczniejsze wielkoprzemysłowe zakłady, — zaś niektóre gałęzie przemysłu domowego przemieniają dotychczasowy swój charakter produkcyi na bardziej nowoczesny. Dziś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż dni naszego rzemiosła są policzone. Pod wpływem wielkiego przemysłu pozakrajowego oraz rozwijającej się produkcyi kapitalistycznej krajowej, — straci rzemiosło nasze o ile nie zniknie z widowni, dotychczasowe swe znaczenie. To samo tyczy się i tych gałęzi przemysłu domowego, które nie potrafią się zastosować do nowoczesnych wymagań produkcyi. Dziś rzemiosło i przemysł domowy o tyle mają na przyszłość znaczenie, o ile przedstawiają materyał, z którego rozwinąć się może wielki przemysł fabryczny lub nowoczesny przemysł domowy.

Obecny stan naszej produkcyi przetwarzającej jest wedle dat statystycznych, które wyjmuję ze „Statistik der österreich. Industrie nach dem Stande vom Jahre 1885. Zusamengestelt vom statistischen Departament im k.k. Handelsministerium; Wien 1889“ następujący:

W Austryi (Przedlitawii) istnieje ogółem 375.100 zakładów przemysłowych (wliczone są tylko opłacające podatek od 10 zł. 50 ct.), z czego przypada na okręg lwowskiej Izby handlowej 16.164, na okręg krakowskiej Izby handlowej 12.143, na okręg brodzkiej Izby handlowej 5.484.

W szczególności wypada na:

	Ogólna suma w Przedlitawii	w Galicyi
1. Produkcyę metalów i towarów metalowych	44952	3986
2. Produkcyę maszyn, narzędzi, aparatów, środków transportowych etc.	17862	981
3. Przemysł kamieniarski, gliniany i szklany	11924	1525
4. Przemysł drzewny, wyrobów z kości, kauczuku i innych podobnych materyałów	45412	2964
5. Przemysł skórzany, szczotkarski, wyrobów z włosów i piór	9694	732
6. Przemysł tkacki	20435	62
7. Przemysł krawiecki konfekcyjny	106294	9002
8. Przemysł papierowy	3000	197
9. Przemysł wyrobów do spożywania	83381	10375
10. Przem. chemiczny	6118	1193
11. Przemysł budowlany	21999	1946
12. Przemysł poligraficzny i artyst.	44952	3986

Jak widzimy z powyższego zestawienia są w kraju naszym wszystkie prawie gałęzie produkcyi przetwarzającej zastąpione, niektóre nawet stosunkowo dość silnie. Lecz są to przeważnie drobne przedsiębiorstwa rękodzielnicze. W każdym razie jednak mamy gotowy materyał do rozwinięcia wielkiego przemysłu.

Zachodzi jednak kwestya czy posiadamy w kraju sprzyjające do tego warunki. Pod tym względem panują wręcz przeciwne przekonania. I tak podczas gdy jedni są zdania, iż wielki przemysł w kraju naszym nie posiada żadnej przyszłości i że wszelkie usiłowania w tym kierunku będą bezowocne, drudzy znów przedstawiają sobie rozwój naszego przemysłu w zbyt różowych kolorach — i wróżą mu wielką przyszłość.

Prawda leży w pośrodku. Mianowicie prawdą jest, iż kraj nasz nie doznaje dotychczas ze strony państwa należytej opieki pod względem ochrony i rozwoju przemysłu, i ciężką musi staczać walkę z konkurencyą zakrajową, że za mało jest rozwiniętą przedsiębiorczość mieszkańców, że za mało mamy zapasów węgla itd. Lecz pomimo tego wszystkiego nie powinniśmy zapominać, że już dziś widocznym jest pewien postęp na polu przemysłu, że we wszystkich warstwach ludności budzi się świadomość konieczności obrony ekonomicznej w walce z zalewem żywiołów obcych, i że w państwie austryackiem mamy przecież otwartą drogę do skutecznej konkurencyi na polu handlu i przemysłu z innemi krajami koronnemi, pod opieką równych praw.

Właśnie więc ten powolny, lecz stematyczny wzrost produkcyi przemysłowej i zwrot w opinii kraju są najlepszą zapowiedzią, iż przemysł krajowy wywodzi się z dotychczasowych pieluch.

Wprawdzie naliczyć możemy wiele nieudałych prób na polu przemysłu, lecz niepomyślny ten rezultat był raczej wynikiem braku fachowych wiadomości i należytego kierownictwa, jak również nienależytego uwzględnienia konjunktury światowej i warunków zbytu, aniżeli innych niedających się usunąć powodów.

Zasadniczym błędem naszego świeżo powstającego przemysłu, jest to, iż tenże w pierwszej linii liczy na zbyt fabrykatów swych w samym kraju, i za pierwszy cel swój kładzie wyrugowanie przemysłu pozakrajowego. Znanem jest bowiem uprzedzenie przeważnej części naszej publiczności do wyrobów krajowych. W oczach tejże każdy zagraniczny fabrykat, choćby był znacznie droższy i wcale nie lepszy od krajowego, jest o wiele więcej ceniony i poszukiwany od tego ostatniego. Z tego tylko powodu wiele tutejszych wyrobów wychodzi po zagranicę kraju, skąd zaopatrzone etykietą zagraniczną wracają napowrót i sprzedawane bywają jako fabrykaty zagraniczne — rozumie się droższe o koszta przewozu, cła i zysku przedsiębiorców. Dla charakterystyki podam tylko jeden przykład!

Jedna z wielkich fabryk naftowych w Jaśle wyrabia olej do smarowania. Olej ten nabywa firma cieszyńska w cenie 110 zł. za 100 kilo, sprzedaje zaś ten sam olej w Galicyi pod nazwą „amerykański olej kamienny“ po cenie 360 zł. za 100 kilo. Takich przykładów możnaby mnóstwo naliczyć. Uprzedzenie to do krajowych wyrobów jest psychologicznym objawem, na które składają się liczne momenta a z którym rozwijający się nasz przemysł liczyć się winien. Łacińskie przysłowie: *Nemo propheta in patria* można więc trafnie zastosować do przemysłu krajowego.

Ztąd też przemysł krajowy, który liczyć będzie na wyłączny zbyt we własnym kraju, srodze się może zawieść, a w walce z obcymi fabrykatami łatwo uledz może.

Jest zasadą, iż wielki przemysł tem silniej rozwinąć się może, im więcej ma zapewnionych rynków zbytu. Ztąd też wielki przemysł poszukuje na szerokiej targowicy świata po za granicami kraju nowych rynków zbytu, czyli produkuje prawie wyłącznie na eksport.

Nie może ulegać wątpliwości, iż nasz przemysł krajowy, który we własnym kraju z powodów przeważnie psychologicznej natury z trudnością tylko może konkurować, winien zbytu swych towarów szukać na obcych rynkach. *Jednem słowem, przemysł nasz powinien z dotychczasowej roli obronnej wystąpić i rozpocząć działanie zaczepne, konkurując na szerokiej targowicy światowej z innemi narodami.* Konkurencya ta nie jest tak trudną, jakby się to na pozór zdawało. Pod egidą przemysłu austryackiego, który zdobywa sobie poza granicami swemi nowe rynki zbytu — może i przemysł nasz stanąć do współzawodnictwa. Nie mamy dziś dokładnych dat co do obecnego eksportu płodów przemysłu naszego poza granice kraju — lecz opierając się tylko na ustnych informacyach, możemy śmiało wyrazić przypuszczenie, iż ten przemysł jaki dziś już istnieje w Galicyi, w przeważnej części opiera się na eksporcie poza granice kraju. I tak podczas gdy zakrajowe fabryki papieru zalewają cały kraj nasz swoim papierem — fabryka czerlańska eksportuje swoje wyroby do Japonii, Indyj itp. Podczas gdy zagraniczne bibułki cygaretowe wszędzie w kraju są w użyciu, krajowe wyroby z Sasowa eksportują się do Francyi. Świece galicyjskie rozchodzą się po całym wschodzie, — tymczasem kraj zalewają wyroby wiedeńskie. Powyższe przykłady świadczą wymownie o owem wspomnianem już uprzedzeniu ludności naszej do wyrobów krajowych, jak również wykazują możliwość eksportu naszych wyrobów poza granice kraju.

Pierwszym więc warunkiem powstającego przemysłu krajowego winno być zdobywanie nowych rynków zbytu na całej kuli ziemskiej. W ten tylko sposób przemysł nasz będzie mógł nabrać sił i spotężnieć. Wzrósłszy zaś w siłę sokami zagranicznymi będzie mógł dopiero wystąpić do walki we własnym kraju. Należy więc trzymać się wprost przeciwnej taktyki jak dotąd, nie liczyć przeważnie na zbyt w kraju, lecz w pierwszej linii szukać nowych rynków po za granicami kraju.

Przemysł nasz mógłby bardzo dobrze operować w krajach bałkańskich, szczególnie w Bułgaryi, dalej w Azyi mniejszej, Egipcie, Indyach, Chinach i w południowej Ameryce itp.“

Tu wskazuje dr. Ungar Bułgaryę, Rumunię, Turcyę, Egipt, Indye wschodnie, Japonię, Meksyk, a wreszcie Amerykę południową, gdzie wyroby niektórych gałęzi przemysłu galicyjskiego pod opieką konzulatów austryjackich mogłyby wyrobić sobie korzystne miejsca zbytu. W szczególności zaś zwraca uwagę dr. Ungar na możliwość zorganizowania stałego wywozu wyrobów szewskich do Brazylii, i w ogóle do Ameryki południowej.

W końcu wskazuje dr. Ungar na potrzebę zorganizowania stałej i systematycznej opieki nad eksportem galicyjskim za granicą. Słusznie zwraca on uwagę na to, iż posiadamy liczne, rozprószone po świecie wychództwo oraz inteligencyę polską osiadłą w ważniejszych centrach świata. Należy więc pomyśleć o organizacyi wychodźtwa zarówno w interesie narodowości jak i w interesie przemysłu polskiego, słowem: wprowadzić w życie łączność ekonomiczną. Wyjdzie to równie na korzyść wychodźtwa — zachęci bowiem liczne jednostki do poświęcenia się handlowi i przemysłowi i zapewni im może dobrobyt i znaczenie.

Skutkiem zaś łączności ekonomicznej nastąpi i ściślejsza łączność pod względem narodowym.

Potrzebne są zatem zdaniem dr. U. dwie instytucye, jedna agitacyjna na wzór niemieckiego „Centralvereinu für Handelsgeohraphie etc.“ dla popierania interesów polskich po za granicami kraju, — druga komercyalno-wywiadowcza w rodzaju niemieckiego Banku eksportowego z bezpośrednim celem popierania przemysłu krajowego po za granicami kraju, pośredniczenia w eksporcie i udzielania informacyj handlowych.

Czy potrafimy zdobyć się na takie instytucye — przyszłość okaże.

Wiec katolicki w Krakowie.

Komitet mającego się odbyć dnia 4 lipca b. r. wiecu katolickiego w Krakowie wydał następującą odezwę:

Otrzymawszy już błogosławieństwo Ojca Chrześcijaństwa dla naszego przedsięwzięcia, odzywamy się do wszystkich obywateli katolików, wszystkich obrządków i stanów, naszego kraju z prośbą o wzięcie udziału w pierwszym wiecu katolickim, który się odbędzie w Krakowie w dniach 4 do 6 lipca b. r.

Wspaniałe encykliki Ojca św. Leona XIII. przejęły cały świat katolicki nowem życiem i we wszystkich krajach poczuwają się katolicy do wspólnej obrony i wypowiadania swego zdania we wszystkich kwestyach, obchodzących życie społeczne. W tym celu występują jako jedno łączne ciało i wypowiadają swoje żądania na wiecach katolickich. To też odbywają się coraz liczniejsze i coraz wspanialsze kongresy na obu półkulach i przyniosły już w niejednym kraju widoczne, zbawienne owoce.

I nam katolikom w Galicyi potrzeba zgromadzić się, wspólnie porozumieć i naradzić się nad tem, czego żądać, a co zmienić nam należy, do czego dążyć, a czego unikać, a nareszcie i dlatego, aby wypowiedzieć naszą nierozerwalną łączność ze Stolicą św. i gotowość do obrony praw Kościoła katolickiego na wszystkich polach życia publicznego i społecznego.

Zgromadzenie to powinno jednak być jak najliczniejsze, aby narady wiecu odbywały się w imieniu wszystkich katolików całego kraju, a jego uchwały miały przez to tem większe znaczenie i doniosłość.

Wiec katolicki podzieli się na sekcye, w których toczyć się będą obrady nad najżywotniejszemi sprawami naszego życia katolickiego, oraz rolnictwa, przemysłu, szkoły, nauki, sztuki i piśmiennictwa. Przedmioty do obrad i gruntowne sprawozdania już są obmyślone. Rezolucye i wnioski uchwalone zostaną na wspólnem zebraniu. Na uroczystych zebraniach przemawiać będą, oprócz książąt Kościoła, których obecność jużeśmy sobie uprosili, także mowcy duchowni i świeccy, Polacy i Rusini przez komitet do tego wezwani.

Zapraszamy więc katolików wszystkich obrządków naszego kraju do Krakowa, który w murach swoich kryje najdroższe narodu naszego pamiątki: groby królewskie i relikwie świętych naszych patronów, a mianowicie trumnę św. Stanisława biskupa i męczennika za prawa Kościoła, św. Jacka apostoła i rozkrzewiciela wiary świętej, św. Jana Kantego, stróża i wyobraziciela łączności nauki z wiarą.

Jubileusz biskupi, obchodzony w tym roku przez Ojca św. Leona XIII, który tak wysoko podniósł sztandar pracy społecznej katolickiego Kościoła, był nam powodem bezpośrednim do zwołania tego wiecu katolickiego. Niechże on będzie tem większym i silniejszym dowodem naszego przywiązania do Ojca chrześcijaństwa, dowodem naszej niezłomnej stałości w wierze ojców naszych, świętej, rzymsko-katolickiej!

Program wiecu i warunki udziału ogłosi niebawem nowo zorganizowany i przez nas umocowany komitet wykonawczy.

Czynownictwo w Rosyi.

(Listy „Gaz. Nar.“ z Podola rosyjskiego).

I.

O wielu rzeczach i sprawach sądzimy i gwarzymy nie zawsze stosownie i ze znajomością rzeczy, lub też zapatrujemy się na fakta, oświetlone przez innych wedle ich stronniczych przekonań i poglądów, bardzo często spaczonych i niewiernie oddanych. Jeźli koniecznem jest najpierw siebie i swoje społeczeństwo poznać dobrze i gruntownie, tak też niemniej nieodzownem jest poznanie i prawdziwe zbadanie tego społeczeństwa, które siłą nieubłaganych i dotąd niezwyciężonych okoliczności, dzierży nad nami władzę, jest naszym panem. Sentymentalne wzdychanie, lamenty itp. środki do niczego nie prowadzą. Twarda rzeczywistość daje się czuć na każdym kroku i z nią chcąc nie chcąc musimy się rachować. Dlatego często gawędzę o tym raku, co i nasze społeczeństwo toczy. Tym rakiem tak dla samego rosyjskiego państwa jak i dla nas — jest rosyjska czynownikerya, która obecnie rządzi tym ogromnym kolosem, temi milionami ludzi, złożonych z więcej jak stu najrozmaitszych narodowości, kultur, religij i cywilizacyi zmięszanych w jedną bezbarwną masę.

Po dokonanem przez nihilistów zamordowaniu cara Aleksandra II, który do epoki powstania w Polsce dążył zdaje się na seryo do radykalnych i postępowych reform — i do samej śmierci piastował myśl udzielenia konstytucyi poddanym sobie narodom, czynownikerya rozwielmożniła się, do niebywałych dotąd rozmiarów. Wszystko i wszyscy dla niej. Jeżeli handlarze brytańscy zdobywają kraje dlatego, ażeby mieć zbyt dla swych towarów — to Rosya zdobywa kraje dla tego, ażeby jej czynowniki mieli dobre złotodajne posady.

Twórcą tej czynownikeryi jest niewątpliwie zmarły redaktor *Moskiewskich Wiedomostij* Katków. System biurokratyczny był wprowadzony jeszcze przez Piotra Wielkiego, ale nigdy on nie był ostatecznie panującym, dwerzanie niby szlachta, aczkolwiek małym cieszyła się wpływem u rządu, to jednak u siebie w domu tj. na prowincyi trzymała czynowników w zależności, opłacając im z łaski pewien haracz.

W polskich prowincyach też do roku 1860 biurokraci aczkolwiek rządzili krajem, jednak ponieważ włościaństwo było w poddańczej zależności od tak zwanych panów, od pomieszczyków, więc władza czynowników malała. Z emancypacyą władza przeszła ostatecznie w ręce czynowników. Horda ta zorganizowała się z podupadłych pomieszczyków, popowiczów i dzieci tychże czynowników.

Do 1860 roku dążeniem cara Aleksandra było jak najstosowniej i najlepiej zreformować wszystkie państwowe instytucye. Nieszczęście chciało, że obmyślając reformę rządu w Królestwie Polskiem, zasięgnął w tym przedmiocie zdania Bismarka, w interesie którego wcale nie było, ażeby Polska otrzymała od Rosyi taki rząd, który byłby zadowalniający i uspokoiłby Polaków. Dlatego więc wskazał na margrabiego Wielopolskiego jako człowieka, który był w stanie wykonać życzenia cara Aleksandra, wiedząc o tem dobrze, że Wielopolski zetrze się z przeciwnym ruchliwym demokratycznym żywiołem. Przewidywania Bismarka ziściły się.

Ruch demokratyczny, który nurtował w Polsce, miał wielką sympatyę i wśród rosyjskiego społeczeństwa. Tam lepsi ludzie dążyli również ku emancypacyi tak stanu włościańskiego jak i wyższych warstw społeczeństwa. Był czas, gdy

---

SULEIMA.

Napisał

Piotr Loti.

Przekład M. B.

(Ciąg dalszy:)

Spoglądam w około, — już wieczór pozupełny, zmrok marcowy zaciemnia pokój, w którym się znajduję. Czuję się dziwnie przygnębionym i smutnym; ten mrok ponury to jakby całun śmiertelny a pokój mój przybiera pozór pogrzebowy. Postanawiam przejść ztąd do pokoju tureckiego, tuż obok. Otworzywszy podwójne drzwi, rozsunąłem różowy brokat stanowiący portyerę i po chwilce znachodzę się w tym najbardziej z całego domu zaciszny kąciku, bo nawet okna tureckiego pokoju wychodzące na ogród, zazwyczaj są zamknięte.

Czerwony aksamit, którym pokój obity, wydaje mi się już czarnym, miejscami błyszczy zakrzywiony silnie kindżał wiszący na ścianie, kolba domasceńskiej strzelby, lub wspaniały rysunek starożytnego haftu — woń kadzidła i letakiu przepełnia chłodne i ciężkie tutaj powietrze. Nastała jakaś dziwna cisza, jakoby wyczekiwanie nocy. I wtedy oddałem się tęsknym marzeniom o Stambule, skąd poprzynosiłem wszystkie te rzeczy. Jednakowoż we wspomnieniach mych nie rozwijał uroku Wschód, i nie ztamtąd pochodziło jego źródło. Cofnąłem się w lata najdawniejsze mego dzieciństwa i żal mnie jakiś ogarnął za owe czasy, które wydawały mi się teraz, że były najszczęśliwszemi i najbardziej cennemi. Gdybyż można zapomnieć o obecnem życiu człowiekowi za wcześnie zużytemu, a znaleść się znowu owem małem szczęśliwem chłopięciem, swobodnem, wolnem od trosk i niepokojów. Oto złudzenie, któremu oddawałem się, rozmiłowując się w niem coraz bardziej.

Wśród marzeń i dumań o latach dziecińśtwa przypomniałem o matce mojej, i w tej samej chwili zapragnąłem ją ujrzeć. Już parę godzin upłynęło jak jej nie widziałem, muszę ją więc odszukać i w tym celu uchyliwszy różową portyerę opuściłem pokój turecki. Dobrą chwilę szukałem w domu matki. Dom nasz, co prawda, odznaczał się budową szczególniejszą, i słusznie mawiano nieraz, że można się w nim zabawić w tak zwaną chowankę — nawiasem powiedziawszy był on za duży i za obszerny obecnie na nas troje pozostałych. Spotkawszy wreszcie przechodzącą dziedzińcem służącą Melanię spytałem:

— Czy nie wiesz gdzie znajduje się pani?

— Przed chwilą właśnie, paniczu widziałam tutaj panią — odparła.

Widocznie udała się matka na jakąś dłuższą wycieczkę z domu i nie zobaczę jej aż w godzinie obiadowej, pomyślałem i poszedłem odwiedzić ciotkę Bertę a raczej babkę cioteczną i w tym celu wybrałem się na drugie piętro. Na schodach było już zupełnie ciemno i tu znowu przypomniałem sobie wrażenie z lat dziecinnych: jakim to strachem zazwyczaj przejmowała mnie owa ciemność... Znalazłszy się na piętrze, otworzyłem lekko drzwi zacisznego pokoju który zamieszkiwała ciotka.

Zdawało się, że nikogo nie ma, taka panowała tu cisza. Jednakże czujne ucho ciotki-staruszki dosłyszało wejście przybysza, bo zeschwilę głosem drżącym 80-letniej kobiety zapytała: „Tyś to mój mały?“ Ciotka zajmowała zwykłe swoje miejsce, w dużym głębokim fotelu, wsuniętym obok kominka. Mimo podeszłego wieku rysy zachowały czystość i regularność linii. Dzień za dniem ukochana ciotka-staruszka przesiadywała w tym samym kąciku i na tym samym fotelu.

— To ty mój mały?

— Tak ciociu — odparłem — i przybliżywszy się do kolan staruszki, usiadłem swoim zwyczajem na ziemi u nóg jej, poczem drobne drżące dłonie ciotki Berty spoczęły z rodzajem pieszczoty na mojej głowy.

Nie znoszę krzeseł. Plumkett, przyjaciel mój, mawiał często, że jest to jedna z oznak wybitnych mego charakteru i moich nie dobrych przyzwyczajeń, nie zajmować miejsca, jak to czynią wszyscy cywilizowani ludzie a przysiadywać natomiast zwyczajem dzikich.

Było to często miejsce posiedzeń tej zimy dla mnie obok fotelu i u nóg mojej ciotki, w czasie których opowiadałem jej o wrażeniach moich podróży, albo też pisałem za jej dyktandem ciekawe opowieści z dawnych czasów, o których nikt więcej nie wiedział jak ona.

Na zegarze wybiła 6-ta właśnie. Szary zmrok zaległ komnatę.

— Powiedz mi muły — ciotka zawsze nazywała mnie jeszcze dawnym zwyczajem, bo istotnie dla niej, przed którą przesunęły się trzy pokolenia, pozostałem najmłodszem dzieckiem — powiedz mi mój mały, wszak prawda, że u was marynarzy inaczej obserwują podział godzin, podobno na 6 dzwonią na statku dwa razy po trzy, na ósmą dwa razy po cztery i nie nazywają tego dzwonieniem, ale „wystukaniem godzin?“

— Istotnie taki panuje zwyczaj ciotko Berto, odrzekłem.

— Tak, tak — mówiła dalej ciotka Berta, jakby pogrążając się w dawnych wspomnieniach przeszłości — przypominam sobie, że będąc małą dziewczynką mieszkaliśmy na wsi w Tublerie i letnimi wieczorami pamiętam owe dzwony na statku w przystani...

Upłynęło zaś już ośmdziesiąt lat, jak ciotka Berta była małą dziewczynką... i 80 lat tak owo „Tublerie“ zostało sprzedane przez mego pradziadka. Owi majtkowie zaś dzwoniący w dzwony, będący młodymi wówczas jeszcze, umarli ze starości już dawno; statki utonęły i w proch się rozsypały.

Ośmdziesiąt lat to może nie tak wielki okres czasu, a jednak ile on zdziałał przeistoczeń, ile niewzruszonych prawideł przekształcił w ustroju świata społecznego.

— Co dzieje się z twym żółwiem, czy rozbudził się już? — spytała ciotka po dłuższej chwili milczenia.

— Zamknięty w swej szkatułce, śpi dotychczas ciotko — odparłem.

— Hm, oznaka to opóźnienia się wiosny, założyłabym się nawet, że jeszcze tej nocy ujrzymy lód, czuję to; okryj mię dziecko cokolwiek szalem i dorzuć drew do ognia.

Ogień wzmocniony świeżymi kloczkami rozbudził się szybko, poczem wypalając się coraz słabsze wysnuwał światełka.

Ciotka Berta zanuciła swym drżącym i wątluchnym głosem piosnkę, kolendę krajową, a za chwilę zdrzemnęła. Aby się rozweselić i ożywić, potrzebowała ona już obecnie ruchu, gwaru, rozmowy i światła.

Ciemna noc nastała. Doznałem uczucia, jakobym i ja zapadał w rodzaj melancholii sennej. Zdobyłem wreszcie przekonanie, że to do czego tęskniłem mimowoli, czego brak uczuwałem, to było właśnie owym młodym żywiołem, tem, ooby odpowiadało mojej młodości. Ten dom niegdyś wesoły stał się dziś pustym i posępnym, przedstawiał mi się obecnie jak siedlisko jakich widm i cieni ponurych. Życie moje upływa tutaj regularnie i spokojnie w towarzystwie dwóch kobiet starszych, drogich sercu memu, a przecież!... Chwilami doznaję złudzenia, żem i ja już postarzał się zupełnie i że na zawsze już istnieć przestały dla mnie i słońce, i morze, i przygody podróżne, i promienny kraj islamu.

I w ten sposób siedząc u nóg ciotki mej wiekowej — podczas gdy zimna noc marcowa rozpoczęła swoją około nas osłonę — pogrążyłem się w dziwacznych marzeniach starości i śmierci.

. . . . . .

4. kwietnia 1879.

....Czuję pod stopami czerwone wzgórze, opuszczające się w dali w linie zakręcone — otacza mnie dywan kwiatów wonnej lewandy, egzotycznych roślin o przejmującym zapachu. Czuję w powietrzu wspaniale rozkoszną wiosnę, o ileż gorętszą niż w Europie. Przed wzrokiem mym rozciąga się niezmierny obszar suchej, jałowej pustyni — na pierwszym planie łańcuch gór o kończastych konturach, zdających się nawzajem rozrtącać, tworząc całą gamę brunatnoczerwonych i sino-popielatych wyniosłości, których wierzchołki jednakże przybierają w niezmierzonej oddali odcień pogodnego nieba o barwach tęczowych...

Ożywcza temperatura przepełnia powietrze. Opodal na drodze ku Maroko, miałem sposobność widzieć znowu tabor Arabów...

Wydawało mi się to tak nagłem i niespodzianem spotkać się z uczuciem błogiego ciepła, radować promieniami słońca, upajać rozkoszną wonią egzotycznych roślin. Wszystko to, co wzrok mój tutaj pociągało, czarowało bezwiednie. Wszakże tak niedawno jeszcze ulegałem złudzeniu, że mi na zawsze już przyszło rozłączyć się z porywami młodości, zachwytów i weselszym nastrojem.

(C. d. n.)

rokować można było solidarne działanie lepszych cząstek obu, skutych w jedno niewolnicze stado narodowości. Tenże sam Katkow, który później nawoływał do rzezi i zagłady imienia polskiego, pisywał po polsku czułe listy do Kirkora — i stojąc na czele ruchu krasnych (czerwonych), obiecywał Polakom podczas ich powstania wystawić legion Rosyan w czerwonych koszulach, którzy jak Garybaldczycy mieli zebrać się w smoleńskiej gubernii i połączyć się z polskiem powstaniem. Ale gdy wybuchło powstanie — Katków zmienił taktykę, zdradził Polaków i przeszedł na stronę Bismarka. Słaba organizacya krasnych rozpadła się, mała garstka ich połączyła się z polskiem powstaniem, a reszta karyerczyków z rekomendacyi tegoż Katkowa, który swemi artykułami przeciw Polakom pozyskał miano patryoty i zwolennika rządu, — powędrowała na czynowników do Polski...

W tymże czasie rozwinęła się w Rosyi druga skrajna partya nihilistów, którzy nie stawiając sami żadnych idei i zasad, dążyć mieli przez rewolucyę socyalną do wywołania ruchu ogólnego — i zmienić do gruntu ustrój społeczny i państwowy. Jakim atoli miał być ten ustrój, nikt sobie sprawy nie zdawał. Uzbroiwszy się w sztylety, rewolwery i dynamit—ta garstka popowiczów i dzieci czynowników zteroryzowała kraj cały, z czego, rozumie się, znowu skorzystali czynownicy, zdobywając więcej władzy i przypisując ruch ten zgubnemu działaniu reform cara Aleksandra. Gdy ten wreszcie zginął z ręki nihilistów, czynownikerya wzmogła się jeszcze więcej — i ci, którzy z góry kierowali nihilistami, sami wdrapali się na wysokie urzęda. Polskie społeczeństwo, które jako więcej kulturnie i politycznie rozwinięte, stało w opozycyi, acz biernej, z nihilistycznemi prądami, — stało się przedmiotem prześladowań. Wyrugowano Polaków zewsząd i rugują ich i obecnie z każdej posady, odbierają im możność uczciwego służenia społeczeństwu, zastępując ich swymi poplecznikami.

Zamiast Katkowa Sawokin, redaktor gazety *Nowoje Wremia*, tej samej, którą śp. Kirkor ufundował w Petersburgu dla walki z Katkowem i w której drukował pisane do niego przez Katkowa listy po polsku, teżpowtarza krótkie słowa: zagłada Polsce, precz z Polakami, albowiem to jest niebezpieczny element?!..

Listy z kraju.

Z pod Nadwórny 19. czerwca.

(Wylewy. Konieczność regulacyi Bystrzycy).

Przed paru laty po wydarzonej powodzi umieściłem artykuł w łamach *Gazety Narodowej* o niebezpieczeństwie przerwania Bystrzycy od Narawirowem do koryta Strymby i Worony i zalania części powiatu nadworniańskiego i tłumackiego. Niedużo lat upłynęło a już się niestety zaczynają sprawdzać moje obawy. W tym roku dwukrotne wylewy Bystrzycy zrządziły szkody niezwykłe. Pierwszy wylew był mniejszy lecz i ten urwał znaczną część brzegów wysokich w zagrożonem miejscu i przyszedłszy już do niższych, przelał nieznaczną część wody Bystrzycy w dolinę prowadzącą do równoległe z Bystrzycą płynącej rzeki Strymby.

Drugi był znacznie większy, gdyż powstał po 14-dniowej słocie — i ten zerwawszy wyższe jeszcze brzegi na znacznej przestrzeni, dotarł do niższego położenia brzegów i w trzech już miejscach nastąpiło przelanie się wody, która dostawszy się do koryta Strymby, zrządziła ogromne szkody w wsiach Narawirów, Tarnawica leśna, Snerośl, Cucyłów, Wołosów i Kamienna powiatu Nadwórna, a jeszcze większą w wsiach Ladzkie szlacheckie, Markowce i Chomiakówka i miasteczku Tyśmienica powiatu Tłumacz. Jest to atoli tylko przedsmak tego co Bystrzyca zrobi, gdy większą częścią swej wody zasili rzeki Strymbę i Woronę, a nie daj Boże, gdy zupełnie swój kierunek zmieni, do czego dąży i do czego mało już brakuje.

Na dowód niech służy, iż gdy dawniej brzegi Bystrzycy w miejscu zagrożonem były od powierzchni wody w normalnem stanie rzeki co najmniej 2 metry wysoko, dziś po ostatniej powodzi i po zniesieniu tak znacznej przestrzeni brzegów są tylko w najniższem miejscu 0·7om wysoko, a w najwyższem 35m, lada więc wezbranie Bystrzycy a znaczna część wód jej przeleje się do wspomnianych rzeczek i nietylko zaleje ale i zatopi wyżej wyliczone miejscowości. Wszelkie dotychczasowe ubezpieczenia na niewiele się zdały, bo były połowicznie robione, a co gorsza nie wierzono, iż tu grozi katastrofa. Byli tacy, którzy sądzili, iż to szaleństwem jest twierdzić coś podobnego, inni zaś przedrwiwali nasze obawy, przedstawiając nam obrazowo, iż jak wół w psią budę nie wlezie, tak i Bystrzyca w Strymbę zmieścić się nie może. Zastępstwa obu kolei państwowych, tj. kolei Lwów-Czerniowce i nowo budującej się Stanisławów-Woronianka, które tu są bardz zagrożone, nie wiem z jakich powodów lekceważyły tę sprawę, dziś zdaje mi się, że już inaczej im się ta sprawa przedstawia, by tylko nie zapóźno.

Nie myślę nikomu ani ubliżać ani też niczyich czynności zbyt krytykować, nadmienić atoli muszę, iż prócz Wydziału krajowego, który jest w tej sprawie dobrze poinformowanym, lecz sam nic zrobić nie może a tem mniej Wydział powiatowy, który nie posiada żadnych funduszów, to największe nieszczęście nasze leży w tem, iż namiestnictwo nie jest tak z tą sprawą obznajomione jak być powinno, bo nie wątpię ani na chwilę, iż gdyby p. namiestnik był świadom tego, co tu się stać może, to znając jego energię i dobrą chęć dla kraju, jużby dawno temu zaradził. Dlaczego ci, co ich powinnością jest jak najsprawiedliwiej zdać sprawozdanie ze stanu rzeczy, nie uczynili tego, albo uczynili z jakims uprzedzeniem dla sprawy, nie moja rzeczą roztrząsać, wolno mi atoli odpowiedzialność na nich złożyć tak za to, co się stało, jak i za to co się stać może.

Zarząd technicznych dróg rządowych w Nadwórnie postawił dwie tamy poniżej mostu na lewym brzegu koryta, które wysunięte w głąb koryta do 40m nie tylko zwróciły bieg całej wody na prawy brzeg, ale tem samem zniszczyły wszelkie ubezpieczenia porobione na tymże brzegu prawym i spowodowały przyspieszenie katastrofy, to twierdziłem i twierdzić nie przestanę lecz przedstawienia moje nic nie pomogły, tamy stoją i robią swoje dalej. Trudno pojąć, jak coś podobnego zrobić można, a tem bardziej to utrzymywać, lecz bodaj czy nie próżność główną rolę tu odgrywa, zrobiło się źle, przyznać się do tego nie chce, otóż dlatego, że to nie fachowcy głos zabierają, każe się im milczeć a woli się narazić na zrządzenie spustoszenia jak przyznać do winy, zaprawdę, nierówna to stawka i gra niebezpieczna.

Dziś niema innego wyjścia: albo natychmiast na pomoc albo nieunikniona katastrofa takich rozmiarów, jakiej przykładu w Galicyi nie było. Dla nieufnych wystarczy, jeśli ich odeszlę do Markowic i Tyśmienicy, by się spytali, jak tam wyglądało przy ostatniej powodzi, że tylko nieznaczną część wody z Bystrzycy miała Strymba Gdyby to przy ubezpieczeniu chodziło o jakieś krocie lub miliony, to byłbym przymuszony milczeć, ale to o tysiące chodzi dobrze i zaraz użyte, a burza będzie zażegnaną.

Wiele bardzo by o tem pisać można co w naszych mniejszych rzekach powoduje wylewy, i ja też odważę się kilka słów o tem napisać na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń, jakie zrobiłem mieszkając nad niewielką rzeczułką górską. Otóż wedle mego przekonania głównym powodem są sami właściciele, których gruntami rzeczka płynie, a po części także władze, które pozwalają na zasypywanie koryta kamieniem lub też zasadzenie koryta wierzbami do tego stopnia, że przy lada większym stanie wody, takowa musi wystąpić z brzegów i wtedy czyni spustoszenia na gruntach nietylko tego, który zwęził koryto, ale i tych niewinnych, którzy się niczem do tego nie przyczynili.

Obecnie nie mamy większych powodzi, lecz coraz węższe koryta, a miejscami już ich wcale nie ma. Koryta Strymby, Worony i innych naszych rzeczek, które od 40 lat znam, dawniej szerokie dziś w wielu miejscach ledwie 3 metry szerokości, mają zasypane kamieniami, a korzenie wierzb z przeciwległych brzegów nieraz stykają się razem. Niepodobna czekać, by nasz włościanin z własnej inicyatywy coś zrobił, a nieraz i niejeden obszar dworski może się pochwalić zwężaniem koryta, lecz są władze, które mogą i powinny temu zaradzić; a tak to łatwo można temu zaradzić, tylko trzeba chcieć.

Nie z próżności porwałem się do napisania tych kilku słów, lecz serce się kraje, gdy człowiek widzi tyle spustoszenia, a Bóg świadkiem, że to niepotrzebne, bo o radę przeciw temu łatwo zwłaszcza w naszym powiecie. Dobra wola tylko i energia, a za parę lat u nas o powodzianych szkodach nikt słyszeć nie będzie, gdy zaś tak zostanie, to ręczę, że i podatku nie będzie z kogo ściągać, bo ani od czego, ani czem płacić nie będzie.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Lwów d. 20. czerwca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, p. prezydent Mochnacki na żądanie dr. Caro skonstatował na podstawie protokołu, że tenże na ostatniem posiedzeniu Rady brał udział w imiennem głosowaniu na I. delegata.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił radny p. Michalski następujący wniosek:

„Jak wiadómo, ma Rada miasta Lwowa zamiar zaciągnąć większą pożyczkę, w pierwszym rzędzie na zaopatrzenie miasta w zdrową wodę do picia, na budowę rzeźni, budowę kanałów i inne inwestycye, mające na celu uregulowanie miasta i urządzenie go w sposób godny stolicy kraju, która pod względem ludności i znaczenia zajmuje po Wiedniu drugie miejsce w Przedlitawii, a jak rzeczy obecnie stoją, pierwszorzędne w Polsce.

Zamiary te uważać muszę ze wszechmiar chwalebne i jakkolwiek nieznane mi są jeszcze bliższe szczegóły tej nowej operacyi kredytowej, sądzę że uczynię zadość wielostronnym życzeniom obywatelstwa naszego, jeżeli się ośmielę zwrócić już dziś uwagę świetnej Reprezentacyi na tę okoliczność, że miasto nasze nie posiada dotąd jeszcze takiej własnej instytucyi finansowej, którejby zadaniem było udzielanie rękodzielnikom, kupcom i przemysłowcom naszym taniego kredytu, a któraby zarazem udzielała uboższym mieszkańcom naszego grodu tanich na zastaw pożyczek.

Istnieje u nas wprawdzie tak zwany fundusz im. Franciszka Józefa dysponujący kapitałem, przeszło 30.000 zł. wynoszącym, który ma przeznaczenie udzielania pożyczek obywatelom przemysłowcom i rękodzielnikom naszym; fundusz ten atoli nie może już to dla szczupłego kapitału i zbyt skomplikowanej administracyi, już to dla wadliwego statutu swego, czynić zadość swojej własnej klienteli.

A że stosunki finansowe naszego rękodzielnika i przemysłowca są z dniem każdym opłakańsze, pomoc zaś ze strony najkompetentniejszej — bo ze strony miasta — jest nietylko pożądaną, ale i konieczną, czego chyba dowodzić nie potrzebuję — jestem tego przekonania, że świetna reprezentacya zasłużyłaby się obywatelstwu naszemu nie mało, gdyby przy zaciągnięciu tej większej pożyczki, reflektować raczyła i na taką własną z domem zastawu połączoną kasę zaliczkową, na której hojniejsze — jak dotąd — wyposażenie części tej pożyczki użyćby należało.

W tym celu należałoby zreformować obecnie istniejący fundusz pożyczkowy imienia Franciszka Józefa, a przy zachowaniu nazwy jego — upoważnić zarazem zakład, w ten sposób otworzyć się mający, do przyjmowania wkładek oszczędności, to jest wyposażyć go — za zezwoleniem władz wyższych — w takie prawa, jakiemi się cieszą wszystkie prawie gminne kasy zaliczkowe i towarzystwa, bez względu na to, czy są oparte na nieograniczonej, czy też na ograniczonej tylko poręce.

Na razie nie czynię co do tego pozytywnych wniosków, zaznaczam jednak, że zakład ten nie powinien być obliczonym na zyski, ale winien on być raczej instytucyą dobroczynną, pokrywającą z zysków jedynie koszty swego zarządu — i upraszam, świetna reprezentacya raczy:

1) Przekazać sprawę niniejszą magistratowi do regulaminowego traktowania:

2) Wybrać komisyę z 7 członków, któraby sprawę tę rozpatrzyła, omówiła i od siebie poczyniła wnioski, a to w czasie jak najkrótszym, tak iżby sprawa ta, wraz ze sprawą główną zaciągnięcia pożyczki mogła przyjść pod obrady świetnej reprezentacyi".

Wnioski te uchwaliła rada traktować regulaminowo.

Następnie referent dr. Byk przedstawił sprawę uregulowania stosunków finansowych miasta. Wykazywał, iż gmina dążyć powinna do unifikacyi długów miejskich i do zrobienia operacyi finansowej, któraby miastu dała fundusz na pokrycie wydatków, potrzebnych na przeprowadzenie rozmaitych inwestycyj.

Zaciąganie pożyczek doraźnych nie jest dobrem, należałoby dążyć do wydania dłuższych obligów miejskich i wejść na targ pieniężny europejski. Stać się to może przez uchwałę rady, która atoli musi być potwierdzoną przez Sejm i radę państwa i wydaną zostanie jako osobna ustawa. Do przeprowadzenia tych finansowych operatów i do przygotowania planów przyszłych inwestycyj, należałoby wybrać osobne ciało. Referent przeto wnosi zaciągnięcie pożyczki 800.000 zł. na podstawie *conto-corrente* i polecenie komisyi budżetowej wypracowanie planu całej operacyi finansowej.

Nad sprawą tą wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Czyżewicz, Ciesielski, Dulęba, Małachowski, Dziędzielewicz, poczem wnioski referenta przyjęto.

Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 czerwca.

Zapiski osobiste. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, wczoraj wieczór pociągiem kuryerskim wyjechał na kilka dni na wizytacyę szkół ludowych i średnich.

Mianowania. Radca rachunkowy najwyższej izby obrachunkowej, hr. Antoni Ledochowski mianowany starszym radcą rachunkowym.

Zastępca nadprokuratora w Krakowie p. Franciszek Cieszyński otrzymał tytuł radcy sądowego.

Przeniesienia. P. Karol Sosnowski, urzędnik filji banku austro-węgierskiego w Czerniowcach, przeniesiony został do takiejże filji w Stanisławowie.

Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych: Dyonizego Męcińskiego z Jarosławia do Przemyśla, Mojżesza Lindenbauma z Biały do Stanisławowa, Jakóba Saltermanna ze Stanisławowa i Wojciecha Dujanowicza z Tarnowa, obydwóch do Lwowa, Włodzimierza Lwa z Bochni do Stanisławowa, Bronisława Tyczyńskiego ze Stanisławowa do Krakowa, Józefa Serkowskiego z Krakowa i Antoniego Gettera ze Stanisławowa obydwóch do Lwowa.

Z Leoben. Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben zaprosiła p. Leona Syroczyńskiego inżyniera górn. Wydziału kraj. i docenta politechniki lwowskiej na swego kuratora.

Promocya. P. Natan Weindling, rodem z Wieliczki, otrzymał dziś na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wiadomości kościelne. W archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. administratorem opróżnionego przez śmierć ks. Leona Turkuła, proboszczem w Dunajowie został ks. Jan Zagórzański, dotychczasowy kooperat admin. tamże. Mianowany wikaryuszem w Stanisławowie ks. Stanisław Swidecki. Zmarł ks. J. Prześlakiewicz, dziekan i proboszcz w Ostrowie.

W dyecezyi tarnowskiej. Odznaczeni godnością szambelanów Ojca św.: ks. Jan Jaworski, kanonik grem. i ks. Franciszek Walczyński, profesor gimn.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. beneficyum w Łozianach rządowego patronatu ks. Domicyanowi Borodajkiewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Stańkowcach.

W Brzeżanach wiceprezesem tamtejszej Rady powiatowej wybrany został ks. dziekan Teodor Kozduba gr. kat. proboszcz brzeżański

Śluby. Dziś 20. czerwca br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub p. Andrzeja Strzemię Chwaliboga, właściciela dóbr Kasina wielka syna śp. Mieczysława i śp. Wandy z Szerszeńskich, Chwalibogów, b. właścicieli dóbr Węchadłów w Królestwie Polskiem, z panną Celiną, córką Karola i Krystyny ze Szlagierów, Firlejów Bielańskich, b. właścicieli dóbr w Turze.

Dnia 25. bm. o godzinie 6. wieczorem w Tarnowie w kaplicy domowej ks. biskupa tarnowskiego pobłogosławiony zostanie związek małżeński między panną Julią Benoniówną, córką dr. Karola, dyrektora gimnazyum tarnowskiego i Anny z Gutowskich Benonich, z p. Zygmuntem Dobrowolskim, architektem i nauczycielem szkoły zawodowej w Zakopanem.

Wystawa krajowa 1894. Dyrekcya wystawy krajowej uchwaliła urządzić na przyszłej wystawie dział zdobyczy etnograficznych, którym zajmuje się znany podróżnik i przyrodnik prof. Siemiradzki. Współudział swój przyrzekli już znakomity podróżnik Dybowski z Paryża i Janikowski z Warszawy. Okazy zebrane w Brazylii przez p. Siemiradzkiego, które wystawione były niedawno we Lwowie, znajdą w tym dziale pomieszczenie. Spodziewać się należy, że magistrat m. Krakowa nadeszle na wystawę zbiory po śp. Klugerze i zbiór prof. Dybowskiego z Kamczatki.

Ks. Adam Lubomirski, właściciel Mizyńca w przemyskiem zgłosił na wystawę pawilon, objętości 200 m. kw., a bezpośrednio koło tego pawilonu zamówił 1000 metrów kw., na których zamierza urządzić ogródek, stanowiący równocześnie wystawę szkółek ogrodowych. W pawilonie tym mieścić się będą: przedsiębiorstwa naftowe, leśnictwo, gospodarstwo ogrodowe, łowiectwo etc. Plan na pawilon robi znany architekt p. Talowski. Biorąc na uwagę piękną wyobraźnię p. Talowskiego, liczymy na to, że pawilon ks. Lubomirskiego będzie jednym z najpiękniejszych na wystawie krajowej.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa przygotowuje z powodu powszechnej wystawy krajowej wydanie „Przewodnika po Lwowie", którego brak dotąd powszechnie uczuwać się dawał. W skład redakcyi „Przewodnika" wchodzą pierwszorzędne siły literackie i artystyczne naszego miasta, a firma Towarzystwa daje gwarancyę, że tenże „Przewodnik" będzie nietylko pożądanym środkiem oryentacyjnym na czas wystawy, lecz pozostanie na zawsze cennym podręcznikiem dla przyjezdnych i dla mieszkańców naszego miasta. Dziełko to ma w treściwem i wyczerpującem zestawieniu zawierać główne momenta historyi miasta odnoszące się do jego przeszłości, tudzież daty artystyczne i informacyjne o stosunkach komunikacyjnych, zaludnienia, handlu i przemysłu stolicy, adresy władz państwowych, wojskowych, autonomicznych, zakładów naukowych, finansowych, przemysłowych, hoteli, fabryk, lekarzy, adwokatów, notaryuszy itd., obejmować będzie najnowszy plan miasta, plany teatru zimowego i letniego, dokładny plan i opis wystawy krajowej i liczne ilustracye w artystycznem wykonaniu.

Kasa chorych m. Lwowa. Wybrany w dniu 28. maja zarząd Kasy chorych m. Lwowa ukonstytuował się dnia 14. bm., wybierając swym prezesem p. Adama Mussila, a zastępcą p. Filipa Bezena. Poczem jednogłośnie uchwalono wyrazić pisemne uznanie ustępującemu prezesowi p. W. Gubrynowiczowi, bawiącemu obecnie na kuracyi w Wiesbadenie, za jego przeszło 4-letnią działalność prezesowską, w skutkach nadzwyczaj dodatnią. Najbliższe posiedzenie zarządu odbędzie się w piątek dnia 23. bm.

Towarzystwo politechniczne urządza we środę dnia 21 czerwca wycieczkę naukową do młyna parowego p. Leona Thoma (na Janowskiem). Punkt zborny o godz. 6 w lokalu Towarzystwa. W razie przeszkody odbędzie się dyskusya w sprawie centralnej stacyi elektrycznej.

Wobec ogólnego zainteresowania się kwestyą elektryczności, wspominamy o niezwykłem wyszczególnieniu, jakie spotkało niedawno jedną ze stacyj centralnych wiedeńskich przez znaną budapeszteńską firmę Ganz & Cie. urządzoną. Cesarz w otoczeniu najznakomitszych powag naukowych, oprowadzany przez profesora Waltenhofena, zwiedził cały zakład, nie szczędząc przytem słów żywego uznania. Obok kotłowni, wspaniałej hali maszyn i sali instrumentów, najwięcej zwracał uwagi i ściągał pochwał dokładny model kolei, ze zastosowaniem prądów zmiennych i systemu Zipernowsky, Deri, Blathy założonej; a zatem takiej właśnie, jaką niezadługo miasto nasze ma otrzymać.

Studenci politechniki lwowskiej wnieśli do kolegium profesorów memoryał, w którym upraszają: 1) o wydanie przepisów dyscyplinarnych, któreby jasno i dobitnie wykazywały prawa i obowiązki studentów, jak również określały stosunek ich do profesorów; 2) o pozwolenie, by każdy student przed dawaniem słowa honoru na dotrzymanie przepisów dyscyplinarnych, przepisy te poznał. Studenci uzasadniają petycyę powyższą tem, że dotychczasowe przepisy dyscyplinarne są nader niejasne i niedokładne, skutkiem czego ściągają mnóstwo kar na studentów politechniki.

Popis szkoły muzycznej p. Jadwigi Duninowej, znanej i cenionej we Lwowie nauczycielki muzyki odbywać się będzie w sali Domu Narodnego w dniach 21, 22 i 23 bm. każdym razem o godz. 5 po południu. Mimo iż sala Domu Narodnego jest najobszerniejszą we Lwowie, jednak miejsca starczy zaledwie dla osób bliskich licznym uczennicom p. Duninowej. Niewielką tedy liczbę biletów zachować można było dla amatorów muzyki. Biletów tych dostać można u p. Duninowej w gmachu teatralnym.

P. Teodor Pollak, znany wirtuoz-fortepianista, ulubieniec publiczności lwowskiej osiedlił się we Lwowie jako profesor gry fortepianowej w najwyższej klasie szkoły p. Maryi Markowej.

Corso kwiatowe, tę piękną a najświeższą nowość eleganckiego świata, urządzają panie z Towarzystwa św. Salomei podczas sobotniego festynu na Wysokim Zamku. O godz. 6 otwartą zostanie główna alea dla powozów i jeźdźców, a to za opłatą 1 złr. Najwspanialsze zaprzęgi jak np. czwórkę hr. Kinskego z ostatniego krakowskiego *meeting'u*, jak również pary i czwórki, które świat *fashionable* sprowadza do Lwowa na czas naszych wyścigów, będzie mogło oglądać i podziwiać oko sportmeńskie. Niech się cieszy tą nadzieją. Pospolici dżentlmeni będą rozstrzygali pytanie, czy piękniejsze są kwiaty, którymi się ozdobią Lwowianki, czy też przeciwnie wdzięczne ich twarzyczki podniosą urok koralów róży i pereł jaśminów. Wyrok przewidzieć nie trudno.

Wycieczka gimnazyalistów. Wczoraj urządziło grono pp. profesorów gimnazyum Franciszka Józefa z dyrektorem Besiadzkim na czele wycieczkę do Brzuchowic dla uczniów zakładu. Przybyło około 600 uczniów ze wszystkich klas osobnym pociągiem. Chłopcy rozkoszowali się cudnem powietrzem i urządzali przeróżne gry i zabawy. Dzięki uprzejmości restauratora w Brzuchowicach p. Hermana Fleischera, chłopcy gimnastykowali się i zabawiali do woli i w wielkiej sali hotelu brzuchowickiego. Pociągiem spacerowym powróciła wesoła drużyna do Lwowa i zapewne ze zdwojoną chęcią weźmie się do nauki. Od jednego z obecnych pp. profesorów dowiadujemy się, że ceny potraw i napojów oznaczył i pobierał p. Fleischer, restaurator w Brzuchowicach, umiarkowane i że wszelkie artykuły żywności i napitki były doskonałe. Z uznaniem podnosimy pomysł szanownej dyrekcyi gimnazyum Franciszka Józefa urządzenia dla uczniów takich wycieczek i spodziewamy się, że ten piękny przykład znajdzie naśladowców.

Kołomyjska Rada powiatowa na posiedzeniu 15 bm. uchwaliła: założyć powiatową kasę oszczędności pod gwarancyą powiatu, przystąpić do regulacyi Prutu i dać 1000 zł. zapomogi dla dotkniętych powodzią.

Z Przemyślan piszą nam: Na zarządzenie tutejszego wydziału pow. odbyły się w d. 15 bm. dla uczczenia aktu założenia kamienia węgielnego rozpoczętej budowy szpitala w Przemyślanach solenne nabożeństwa tak w kościele jak i w cerkwi, na których uczestniczyli cała rada pow., dalej urzędnicy starostwa, sądu i wiele publiczności, poczem po odbytych nabożeństwach połączyły się procesye obu obrządków i wraz z całą zebraną publicznością udały się na plac założyć się mającego kamienia węgielnego, gdzie po krótkich i treściwych a serdecznych przemówieniach ks. Głowacza tutejszego katechety rz. kat., dalej prezesa rady pow. Fr. hr. Potulickiego i członka rady pow. p. Al. Wybranowskiego, nastąpiło poświęcenie i założenie kamienia węgielnego.

Następnie zebrała się Rada powiatowa, wyraziła oburzenie ludu z powodu krzywdy wyrządzonej ks. Metropolicie na dworcu kolejowym w Wiedniu i uchwaliła wysłać ze strony tutejszej reprezentacyi powiatowej adres kondolencyjny i doręczyć takowy przez deputacyę, złożoną z pp. Franciszka hr. Potulickiego, prezesa Rady powiatowej, Aleksandra Wybranowskiego, członka Rady powiatowej, dalej włościan Stefana Harbuza, Michała Komara i Tymka Łukawieckiego, członków Rady powiatowej.

Pożar w Stryju wybuchł w parni żydowskiej koło cerkwi, a przyczyną była wadliwa konstrukcya palowisk w parni. Niebezpieczeństwo było groźne zwłaszcza z powodu silnego wiatru i gdyby nie skuteczna pomoc straży pożarnej kolejowej pod komendą inżyniera Blauta, straży wiejskiej ze Strzałkowa, pod dowództwem br. Brunickiego i pogotowia wojskowego, kto wie, czy Stryj znowu nie uległby klęsce, jaka spotkała go przed siedmiu laty Spaliły się cztery domy

Wychodźtwo w Rzeszy niemieckiej. W ostatnich czasach zwrócono znowu pilną uwagę na sprawę emigracyi z Niemiec. Wychodźtwo to odbywa się w dwóch głównych kierunkach: z dzielnic wschodnich do dzielnic zachodnich i za morze. Rozróżnia się to wyrazami utartymi: wychodźtwo wewnętrzne i zamorskie. O emigracyi zamorskiej w r. 1892, niemiecki urząd statystyczny ogłosił właśnie wykazy, z których kilka ważniejszych przytoczymy zestawień. Ogólna suma wychodźtwa z Niemiec wynosiła w ostatnich latach przeciętnie 0·2 procent ludności.

Szczególnie jednakże klęska emigracyjna dotknęła Prusy Zachodnie i wielkie księstwo Poznańskie, zkąd niemal jeden procent ludności emigrował za morze, pomijając zupełnie emigracyę wewnętrzną, która w tych prowincyach najwięcej się daje uczuć. Z przeglądu stosunku procentowego wieku wychodźców, przekonywamy się, że właśnie ludzie, w sile lat będący, opuszczają siedziby rodzinne, by za morzem szukać szczęścia. Proces ten trwa już od ćwierć wieku, więc ogromna w tym czasie ubyła krajowi liczba osób, zdatnych do pracy, a natomiast powiększyła się stosunkowo liczba kobiet, dzieci i starców. Charakterystyczną pod tym względem jest cyfra osób w wieku od 21 do 29 roku życia. W ludności krajowej dział ten stanowi tylko 14 procent, natomiast wśród wychodźców figuruje on ze stosunkiem podwójnym 28 prct. Dopiero gdy się tę wewnętrzną strukturę wychodźtwa uwzględni, zrozumieć można dostatecznie upadek ekonomiczny i wyludnienie, zagrażające wschodnim dzielnicom monarchii pruskiej.

Z Sybiru, jak to w swym czasie pisaliśmy, zbiegł zesłany tam Franciszkanin Podgórski. Ksiądz ten przez Belgię, gdzie znalazł pomoc u przyjaciela Polaka p. Rembowskiego w Brukseli i zaopatrzony przez tegoż, udał się w dalszą drogę do Rzymu, aby u grobu św. apostołów i tylu męczenników, on sam męczennik, znalazł pocieszenie w ostatnich swoich chwilach wypróbowanego żywota. Ale droga jego prowadziła przez Assyż, gdzie grób św. Franciszka, założyciela i Ojca jego zakonu. Tu się zatrzymał, bo należało się homagium złożyć u grobu ojca jego zakonu, a wreszcie pokrzepić zwątlone siły, które go nagle opuszczać zaczęły. Wystraszony, wylękniony doznanem prześladowaniem nie chciał się dać poznać; nie stanął więc w klasztorze, lecz w hotelu na Piazza Lescovado. Aż tutaj, gdy niebezpieczna choroba przykuła go do łoża, odszukał go ojciec Feliks. Odtąd odwiedzał go codziennie, a darmo starał się go skłonić do zamieszkania u ojców w klasztorze Tymczasem siły nikły coraz więcej, coraz bliższym stawał się koniec ojca Podgórskiego. Było to właśnie w tym czasie, kiedy poznański arcybiskup ks. Stablewski tamże bawił. Arcypasterz nie zwlekając, odwiedził chorego wygnańca Polaka i pocieszył przybyciem swojem i błogosławieństwem. Ze wzruszenia chory przyjść nie mógł do siebie, gdy ojczystym językiem do niego się odezwał ks. arcypasterz a jako prymas i jego biskup udzielił swojego błogosławieństwa. Bo też łaski szczególniejsze doznał od Boga O. Podgórski, jako Polak wygnaniec. Franciszkanin, umarł u grobu św. Franciszka z błogosławieństwem polskiego prymasa.

Roztargniony śpiewak. Sławny śpiewak Lablache będąc w Neapolu został pewnego razu wezwany na zamek królewski. Zaszczyt ten spotykał go często, gdyż król lubiał bardzo jego żarty i humor niewyczerpany. Przybywszy do pałacu rozmawiał w przedpokoju z dyżurnymi dworzanami, przyczem prosił o pozwolenie pozostania z nakrytą głową, cierpiał bowiem na reumatyzm i obawiał się przeciągów. Wśród najożywieńszej rozmowy zawołał nagle głos szambelana: „Jego królewska Mość prosi pana Lablache!" W pospiechu zapominając że ma kapelusz na głowie, pochwycił Lablache najbliżej leżący i wszedł do królewskiego pokoju. Gdy król zobaczywszy go wybuchł śmiechem, zmieszał się Lablache na chwilę, ochłonąwszy jednak zapytał z uszanowaniem, co jest przyczyną niezwykłej wesołości króla. — „Mój kochany Lablache" — odpowiedział król — powiedz mi, który właściwie kapelusz jest twój, czy ten na głowie, czy ten w ręku?" — Ach! maledetto! — zawołał Lablache z komiczną rozpaczą — dwa kapelusze to doprawdy zawiele dla kogoś, co nie ma wcale głowy!

Herbatki Paryżanek. Owa charakterystyczna filiżanka herbaty, będąca przed paru laty cechą *Five o'clock* Paryżanek wzbogaciła się z biegiem czasu rozmaitymi nietylko kulinarnemi dodatkami. Wiele nadających ton dam urządza w przerwach między jedną a drugą filiżanką muzykalne intermezza, inne zajmują się szyciem bielizny dla biednych, najmodniejszem zaś jest obecnie słuchanie podczas przyjęć herbacianych wykładów naukowych, umyślnie w tym celu zaproszonych uczonych. Najbardziej rozrywanym w ostatnich czasach był jeden ze znanych astronomów paryskich. Dzięki jego wykładom oryentują się obecnie eleganckie Paryżanki tak dokładnie na niebie, jak w magazynach Wortha lub Virota.

Mascagni o sobie. *St. James Gazette* londyńska podaje interwiew z Mascagnim. „Nie zastosowuję żadnych teoryj ani poprzód powziętych idei przy mojej pracy, mówił młody mistrz. — Nie mógłbym komponować, gdybym musiał przytem myśleć, jak to lub owo ma być „zrobionem." Nie znam sympatyi ani antypatyi w sztuce, nie znam żadnych stałych wzorów lub modeli. Przyznać się jednak muszę, że mam zamiłowanie we wszystkiem, co „ludzkie." Fantastyczność nie pociąga mnie. Jakkolwiek jednak nie mam żadnych teoryi, mam zapatrywania. Wyjaśnię to na przykładzie: Gdy szereg sytuacyi i scen mam przełożyć na muzykę, czyli innemi słowy, gdy mam ułożyć muzykę do libretta — pierwszą moją myślą jest być krótkim i zwięzłym. Co w librecie nie daje wprost teatralnego efektu, wyrzucam, a co zaś muzyką chcę powiedzieć, mówię w sposób najwyraźniejszy. Dalej staram się, aby muzyka moja nie tylko wiernie komentowała sytuacyę, ale także by miała pewien koloryt, harmonizujący z całością. Moi sycylijscy chłopi śpiewają jak chłopi i modlą się jak c[illegible] w Sycylii. Jestem pracownikiem szyb[illegible] kieruje mną instynkt, który mi mów[illegible] wywoła efekt na scenie Naturalnie, że nie urodziłem się z tymi przymiotami, ale nabyłem doświadczenia. — Nadto przyjmuję chętnie dobre rady. Idee przychodzą mi, gdy pracuję. Nie przygotowują moich melodyi w myśli i nigdy nie wiem wprzód, co pisać będę i nie troszczę się o to. Jestem nowatorem i głową szkoły, jak mówią. Z pierwszego tytułu jestem dumny drugi odrzucam. Szkoła znaczy naśladownictwo a nic bardziej nie działa ujemnie na sztukę jak naśladownictwo. Gdyby sława, jaką moja *Cavalleria* uzyskała, miała zrodzić sto innych *Cavalerii*, lepiej by było, aby nie powstała nigdy. Wiem jednak, że powodzenie moje popchnęło wielu młodych kompozytorów mego kraju do rywalizacyi i tak powstały piękne dzieła „I Pagliacci," „Mala vita" i „Jilda."

Literatura pisarza pokątnego. „Destament smertelny Matrona Kościow na sylach wsłabiona więc jeszcze za dobrej pamięci więc i zwołała czterech świadków, że zostawia swemu mężu Janowy Kościów u Prokopa i Paroszki Bazion 63 złotych a Jan Sawa wojt jest porucznik do tych pieniędzy że w Prokopa Baziow. Świadkowie za to:" Następują podpisy.

Zmarli.

Helena z Wysieklerskich Librowska, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831 i pisarzu trybunału rzplitej krakowskiej, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 69.

OFIARY.

Z prowincyi pod literami M. K. złożono w naszej administracyi złr. 4 na kolonie wakacyjne w Rymanowie.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Dzieje gorsetu.

W Paryżu ukazała się świeżo książka Ernesta Léoty'ego, traktująca na podstawie dat historycznych o rozwoju tej części stroju damskiego, która w ostatnich czasach dała hygienistom powód do tylu zgryźliwych uwag i napaści na próżność kobiecą t. j. gorsetu. Książka ta tedy ma tę zaletę, iż zarówno interesuje panie, lubiące się stroić jak i surowych katonów-hygienistów tem bardziej, że tekst ozdobiony jest bardzo zresztą pięknymi i dokładnymi ilustracyami.

Widzimy tam i czytamy o gorsecie u jego kolebki o owych wstęgach *fasciae*, którymi się posługiwały rzymskie i greckie damy do ujmowania biustu i zachowania zgrabnej figury. Pierwotny ten gorset podlegał następnie zmianom i z paska *cesta* stawał się coraz doskonalszym w miarę, jak cywilizacya się wzmagała i jak się rozpowszechniał kult piękności.

Za Karolingów był jeszcze w użyciu ów pasek, który się następnie przemienił w dosyć niewygodny gorset żelazny. W epoce Krystyny (1606—1663) francuscy kaznodzieje potępiali bez przerwy tak zwany

busque lub *busc*. Gorsety za Karola IX., Henryka III., Henryka IV. nosiły nazwy *corps de baleines justaucorps à pointes* i *gourgandine*. Za Ludwika XIV. i XV. były haftowane jedwabiem w kwiaty, później zaś nastąpiły z brokatu złocistego, malowane i upiększone jak jakie arcydzieła artystyczne.

P. Léoty przeszedłszy tak rodzaje gorsetów za dyrektorytu, za restauracyi, dalej gorsety noszone około r. 1830, który to czas dzisiejszym modom wzoru dostarczył, dochodzi wreszcie do konkluzyi następującej: gorset jest bezsprzecznie pożytecznym i potrzebnym nietylko ze stanowiska kobiecej kokieteryi, ale poprostu dlatego, że jest jedynym środkiem zachowania figury młodym dziewczętom w czasie, kiedy się rozwijają fizycznie a przeszkadza tak częstym u nich deformacyom talii.

Oto są słowa historyka-gorseciarza, z których zapewne nie omieszkają skorzystać matki, pragnące widzieć swe córki jak najpiękniejszymi, i te z pań, których nie zadowoli podbój jednego męskiego serca, ale które do szczęścia swego potrzebują widzieć je tuzinami u stóp swoich.

Niedługo też zdaje się, trzeba będzie czekać na potępienie p. Léoty'ego przez lekarzy zwłaszcza niemieckich.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie składane na dochód chorego p. Tadeusza Skalskiego artysty teatru sceny lwowskiej. Program: 1. „Wieniec melodyi polskich" odegra orkiestra teatru lwowskiego, pod batutą p. G. Słomkowskiego. 2. „Sabałowa bajka" według Sienkiewicza, wypowie G. Fiszer. 3. „Żydówka" opera Halevyego: aryę z aktu II. „On nadejść ma" odspiewa z towarzyszeniem orkiestry pod batutą p. H. Jareckiego panna Salomea Kruszelnicka. 4. „Adrienna Lecouvreur" dramat Scribego i Legouvégo, akt 5. 5. „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie Mascagniego.

W teatrze letnim produkcye magiczne Chevaliera Thorna.

Popis muzyczny. Wczoraj odbył się popis muzyczny w szkole p. Heleny Słomkowskiej, na który prócz licznych gości zebrali się najwybitniejsi przedstawiciele naszego świata artystycznego. Z nielicznego, ale znakomicie przygotowanego zastępu uczniów i uczennic zasługuje na pochlebną wzmiankę przedewszystkiem p. W. Nowicki, następnie pny. Orzechowska, Sajewiczówna i Gramska a wreszcie pny. Kratochwila, Machalska, Nowickie, Bailwitz Kridlówna i Kramerówna. Pni Słomkowskiej należy się szczere uznanie za jej tak skuteczną pracę.

* **„Szczutek"** wesoły, a wierny towarzysz w chwilach przygnębienia, zwłaszcza w obecnej porze ogórkowej, zjawił się onegdaj po raz 25-ty jeszcze bardziej satyryczny niż kiedy. Ostrym językiem, pełnym niezjadliwego humoru, przejechał po najważniejszych wypadkach z ostatniego tygodnia, a czy to naszym „russkim" czy pruskim Niemcom, dygnitarzom czy zwykłym zjadaczom chleba każdemu potrafił przypiąć łatkę drwiącą a jednak nie złośliwą. Co prawda, to płeć brzydka mogłaby się na niego pogniewać, bo wbrew ochocie naszych Pań i panien postawienia się na równej stopie z tymi „tyranami mężczyznami" zawsze i wszędzie zdradza wielki pociąg do męzkich nosów, którym *con amore* rozdaje szczutki jedne po drugich, a tylko na to, aby nasze piękne panie i my z niemi mieli się z czego śmiać. Takich wierszyków lekkich i zgrabnych, krótkich fraszek, pełnych dowcipu w ostatnim numerze pełno, a kwiatki te humorystyczne wraz z nieporównanymi sylwetkami kobiecymi i podpisami różnych ślazów, stokrotek, bławatów itp. tworzą cały bukiet wdzięczny formą, wonny i zachwycający barwami jasnymi, pełnymi życia i harmonii. -- Nawet na dalekiej północy w petersburskim *Kraju* znalazł *Szczutek* uznanie. Wspomniany poważny tygodnik, chcąc treść swą okrasić czemś wesołem, wybrał sobie do tego wstępny wiersz szczutkowy z 3. bm. pod tytułem „Straszna królowa" i podał go swym czytelnikom w ostatnim numerze.

Artyści lwowscy.

ANIELA PAJĄKÓWNA.

Wprawdzie płeć, która obecnie stosownie do mody domaga się równouprawnienia na wszelkich polach, nie wydała dotychczas z pośród siebie ani jednego geniuszu, czy to w piśmiennictwie, czy w muzyce, czy w sztuce — chociaż z łona jej wyszło tyle geniuszów męskich — ale wątpić z tego powodu o przyszłości byłoby nieuzasadnionym niczem skeptycyzmem. Któż wie? — może tylowiekowa „niewola" odsunięcie kobiety od wyższych, a często i wszelkich zagadnień i zajęć umysłowych, wpłynęło szkodliwie na jej rozwój umysłowy, jak sznurówki i inne wymagania mody zeszpeciły jej kształty? W każdym razie zwolennicy usamowolnienia i samopomocy kobiety mogą już dziś wskazać na cały szereg wybitnych postaci kobiecych na polach pracy umysłowej i fizycznej.

Zwłaszcza sztuki piękne ciągną ku sobie umysł kobiecy tak specyficznie poczuciem piękna obdarzony. Temu też zawdzięczamy trójcę artystek: Bilińska-Bohdanowiczowa, Dulębianka i Boznańska. Do nich w ostatnich latach — i to bardzo niedawnych — przyłączyła się Aniela Pająkówna, osiadła od jesieni 1891 r. w naszym grodzie.

Jak dotychczas nie wyszła młoda adeptka sztuki po za ramy studyów i portretów, nie stworzyła jeszcze nic większego, coby nam poznać ją dozwoliło ze strony twórczej, — wyjąwszy chyba „Sierotę" i „Chryzantemy" — ale to już, co oglądać mieliśmy sposobność, powinno było zwrócić na talent ten, wykluwający się z powić szkoły paryskiej, uwagę nietylko lwowskiej publiczności.

Cztery portrety: Mieczysława Pawlikowskiego, mecenasa artystki, pani Domaszewskiej, pani Błażowskiej i portret własny i dwa studya: blondynki i chłopczyka, tudzież dwa wyżej wymienione obrazy — oto na razie cały dorobek pędzla panny Pająkówny. Lecz w dorobku tym już jedno jest odznaczenie. Salon paryski dopuścił do swych apartamentów studyum chłopczyka, wykonane przez artystkę zaraz po ukończeniu lat nauki w Paryżu. Nie wspominamy o tem celem olśnienia czytelników naszych magicznym wyrazem „Paryż" — *honny soit qui mal y pense* — lecz dla stwierdzenia prawdy starej: nikt prorokiem w ojczyźnie.

Spełniając obowiązek swój — najszczytniejszy w dziennikarstwie — wytykania ogółowi wad i wskazywania tego, co wśród niego jest wybitniejszego i godnego uwagi, nie myślimy tonąć w tonach uwielbienia dla osób. Nie ma rzeczy bez ale — tem mniej ludzi. Panna Pająkówna jest początkującą, rysuje poprawnie, maluje dobrze, lecz poczucie smaku w doborze tła i ogólnego zabarwienia w portretach jeszcze u niej niewyrobione. Zwracamy na to uwagę artystki nie wątpiąc, że rozmiłowanie się jej w odcieniach szarożółtych, zgniłozielonych itp. jest przejściowem zjawiskiem w rozwoju talentu, który lęka się przez stosowanie wyuczonych środków malarskich popaść w naśladownictwo swych wzorów, zwykle nauczycieli — sam zaś nie wynalazł jeszcze dla siebie drogi.

Nauczycieli miała artystka nasza pierwszorzędnych, choć pytana w tej sprawie, odpowiada sucho: „Pierwszych lekcyj rysunku udzielał mi Siedlecki w muzeum Baranieckiego w Krakowie, pierwszych zaś lekcyj malarstwa prof. Cynk i Loeffler. W grudniu 1886 wyjechałam do Paryża, gdzie pracowałam najpierw w atelier Carolusa Duran pod kierunkiem jego i Hennera. Po trzech latach, gdy Carolus zamknął swoją szkołę, przeniosłam się do atelier Juliena i tam pracowałam pod kierunkiem prof. Bouguereau i Tony Roberta Fleury, następnie w atelier Colarossiego pod kierunkiem Courtois. Po pięciu latach studyów trzeba było wrócić do kraju" — kończy interwiewowana, a z nią i my, ciesząc się, że właśnie Lwów obrała sobie za siedzibę, w której oby zyskała takie uznanie, jakie w gronie znawców już posiada.

Ostatnie wiadomości.

Dzięki biurokracyi w ministerstwie skarbu — a może i innym jakim wpływom — do dnia dzisiejszego sprawa oddania krajowi sprzedaży soli nie jest jeszcze pod względem formalnym załatwioną. Jak wczoraj donieśliśmy, członek Wydziału kraj. p. Romanowicz wyjechał do Wiednia celem zakończenia tych formalnych kwestyj, zważywszy atoli, że już tylko 10 dni dzieli nas od pierwotnie naznaczonego terminu do faktycznego objęcia przez kraj sprzedaży soli a dzięki niedokończeniu owych formalności, dotychczas nie mogły zostać ustanowione po powiatach zastępstwa do sprzedaży soli, — termin ten 1. lipca będzie musiał być odroczony co najmniej na kilka tygodni. Krajowe tedy trafiki solne skutkiem biurokracyi wiedeńskiej ustanowione zostaną co najrychlej dopiero w sierpniu.

Minister oświaty Gautsch wydał rozporządzenie, wedle którego na przyszłość przy gimnazyach, szkołach realnych, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich posady suplentów nie na jeden rok tylko, jak dotychczas, lecz na czas potrzebny mają być obsadzane. Jako dzień wstąpienia do służby ma być uważany dzień, w którym suplent staje na usługi. Jeżeli się okaże potrzeba otwarcia paralelek, Rada szkolna może natychmiast należytość potrzebną asygnować i postarać się w ministerstwie później o zatwierdzenie.

Kardynał Kopp, biskup wrocławski, mianowany został wicemarszałkiem krajowym na Szląsku austryackim.

Z Pragi donoszą: Wracający z festynu na rzecz „Matice czeskiej" tłumy wyprawiły w niedzielę wieczór przed niemieckiem kasynem demonstracyę, wybijając szyby. Czterej policyanci ugodzeni zostali kamieniami, lecz nie odnieśli szwanku. Demonstracye ponowiły się następnie przed pomnikiem Jungmana i resursą szlachecką. W końcu policya rozprószyła tłum, aresztując dwie osoby.

Podczas niedzielnych zajść w Bernie zostało aresztowanych 59 osób, z tych 52 odstawiono do sądu krajowego; 17 policyantów otrzymało lekkie rany.

Wczoraj wieczór ponowiły się zaburzenia na tym samym placu, na który w niedzielę zwołane było zgromadzenie robotników. Od godz. 6 zaczął się plac napełniać, zebrało się kilka tysięcy robotników. Policya, piechota i jazda wyruszyły przeciw zgromadzonym. Jazda, odparta z początku kamieniami, natarła z dobytemi pałaszami, rozprószyła tłumy raniąc i tratując. Kilkadziesiąt osób ma być rannych.

Organ Richtera *Freisinnige Ztg* sądzi już, że przedłożenie wojskowe ma widoki przyjęcia.

Wczoraj 4 tysiące Meklemburgczyków odwidziło w Friedrichsruhe ks. Bismarka, który na przemowę odpowiedział półgodzinną mową.

Z Francyi donoszą zresztą o rozluzowaniu stronnictw. Dokoła programu Constansa garną się malkontenci, a tych jest mnóstwo i wyprawiają owacyę każdemu, kto rządowi oponuje. Z tych malkontentów jednak tworzą się odrębne frakcye, z których każda się w osobny komitet wyborczy układa i ze swoim własnym programem występuje, a za każdym programem stoi widocznie jakaś myśl, ukryta, którą tylko z osobistych ambicyjek i dążeń uczestników wytłumaczyć można. Nie jest to więc walka zasad, ale najpospolitsze intrygi osobiste, skierowane ku wyborom. Tymczasem budżet na rok przyszły jeszcze nie jest załatwiony, a to rzecz nie bagatelna, nowe wybory zatem nie tak rychło rozpisane być mogą. Wobec tego stanu rzeczy, niebezpieczeństwo dla gabinetu i dla większości leży nietylko w programie Constansa i tych różnych frakcyek, ale w ciągłem podupadaniu dochodów państwowych a ztąd w coraz fatalniejszem położeniu budżetu.

Dotychczasowa większość Izby posłów samu się naraziła na dojmującą klęskę. Z łona jej wyszedł projekt ustawy, wedle której kadencya wyborcza Izby posłów z 4 na 6 lat miałaby być przedłużoną, ale co trzy lata występywałaby połowa Izby posłów i nowemu poddawałaby się wyborowi. Projekt ten jest tylko zamaskowaniem przedłużenia mandatów poselskich z 4 na 6 lat, jest przeto wielką zmianą konstytucyi, tylko że zapomocą fint formalistycznych nadano mu postać, w której nie potrzebuje być traktowanym jako zmiana konstytucyi. Ustawa taka w nieskończoność rozszerzałaby wszechwładzę parlamentu, który opanował także władzę wykonawczą, podczas gdy opinia publiczna, zwłaszcza od sprawy panamskiej, natarczywie się domaga obalenia tej wszechwładzy parlamentu. Częściowe odnawianie jest już zaprowadzone co do senatu i śmiesznościąby było, z Izby posłów tworzyć drugi senat. (Ob. poniżej telegramy).

Przy uzupełniających wyborach do rzymskiej Rady miejskiej, w niedzielę, wybrano 11 klerykałów a 7 liberałów.

Delegacye.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 20. czerwca. W delegacyi austryackiej toczyła się wczoraj dyskusya nad petycyą studentów przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny, utrudniającemu rezerwowym oficerom należenie do stowarzyszeń studenckich. Del. Schorn żalił się, że minister wojny, który między innemi przytoczył niemożliwość dla oficerów należenia do tych studenckich związków, które wykluczają pojedynek, oświadczył się niejako za propaganda pojedynku, niezgodną z duchem katolicyzmu.

Del. Massaryk napiętnował rozporządzenie ministerstwa jako wykroczenie przeciwko swobodzie obywatelskiej. Zresztą oświadczył się przeciwnikiem pojedynku.

Del. Suess w właściwy sobie ekliwy sposób deklamował przez całą godzinę, schlebiając to studentom, to ministrowi wojny.

Minister wojny jenerał Bauer w odpowiedzi na te wszystkie wywody, powtórzył to, co już mówił w komisyi, dodając, iż chętnie pod rozwagę bierze projekt, by studentów nie mianować wcale oficerami rezerwowymi.

Po załatwieniu formalności, minister Kalnoky zamknął sesyę, poczem jeszcze del. Plener uznał za stosowne podziękować prezydentowi ks. Windischgraetzowi za „bezstronne" prowadzenie rozpraw.

TELEGRAMY.

Kraków d. 20. czerwca. Wczoraj odbyły się pierwsze wybory do Rady miejskiej, z koła III., oddziału 1. (wielki przemysł i handel). Przeszła w całości lista, zalecona przez *Czas* i konserwatywne stronnictwo. Wybrani zostali: 1) p. prezydent Friedlein 65 głosami, 2) dyrektor krakowskiej kasy oszczędności, p. Franciszek Słęk 57 głosami, 3) dyrektor filii Banku hipotecznego, p. Zygmunt Szancer 47 głosami, 4) prezes reprezentacyi Zboru izraelickiego i wiceprezes Izby handlowej, pan Albert Mendelsburg 46 głosami, 5) obywatel i kupiec, p. Konrad Wentzl, 33 głosami na 70 głosujących. Wiceprezes reprezentacyi Zboru izraelickiego i członek Izby handlowej, p. Hirsch Landau, kandydat stronnictwa konserwatywnego, otrzymał 29 głosów; taką samą liczbę głosów otrzymał kandydat przeciwnego obozu, bankier p. Julian Epstein. Los rozstrzygnął na korzyść p. Hirscha Landaca. We środę wybiera 5 radców mały handel i przemysł.

Wiedeń d. 20. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej postawił dr. Uhl wniosek, aby rada miejska uchwaliła petycyę o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Berno (morawskie) d. 20. grudnia. Tłum robotników chciał wczoraj odbyć ponownie zgromadzenie ludowe, pomimo, że policya zakazała je była, więc kiedy tłum robotniczy złożony z kilku tysięcy osób począł się gromadzić na Winterhollera placu, wystąpiła kawalerya, poczęła na robotników nacierać, aby ich zmusić do rozejścia się. Oni jednak poczęli na nią rzucać kamieniami, wtedy kawalerya zmuszoną była użyć białej broni i tłumy rozpędziła, a 23 najżarliwszych agitatorów aresztowała.

O godzinie 10 wieczór zapanował już w mieście spokój, a dzisiaj rano wrócili robotnicy do roboty po fabrykach.

Wiedeń d. 20. czerwca. Według *Politische Correspondenz*, otrzymał nowy nuncyusz w Wiedniu ks. Agliardi od kuryi w sprawie konfesyjnej węgierskiej jak najbardziej pokojowe instrukcye.

Stolica święta poleciła mu oświadczyć, że nie życzy sobie żadnej walki i spodziewa się pomyślnego zakończenia sprawy.

Wiedeń d. 20. czerwca. Hr. Taaffe wraca dzisiaj ze swoich dóbr Nalżów, w Czechach, i obejmuje napowrót urzędowanie.

Wrocław d. 20. czerwca. Jak indziej w Niemczech, tak i tutaj tworzy się już nowe stronnictwo, które stojąc na gruncie programu byłego stronnictwa wolnomyślnego (rozbitego przez Richtera) ma objąć wszystkie „umiarkowane" żywioły Wrocławia i Szlązka, i zajmywać się oraz sprawami ekonomicznemi i polityczno - obrotowemi (traktaty handlowe i t. p.)

Palermo d. 20. czerwca. Podczas gdy dep. Paternostro zdawał sprawę swoim wyborcom, strzelił nagle jakiś obłąkany pięć razy do niego z rewolweru, i zabił jednego wyborcę a trzech zranił; Paternostro nietknięty.

Petersburg d. 20. czerwca. Pancernik „Imperator Mikołaj", jeden z najpotężniejszych okrętów rosyjskich, jeszcze d. 11. b. m. wyruszył z Kronsztadu do Ameryki Północnej, gdzie się połączy z eskadrą atlantycką admirała Kaznakowa (która ma w Brest rewizytować Francyę za Kronsztadt). Eskadra ta ma być jeszcze wzmocniona dwoma pierwszorzędnemi krążownikami: „Admirał Nachimow" i „Pamiat' Azowa".

Paryż d. 20. czerwca. Carnot ma się stale lepiej.

Odpowiadając w Izbie posłów na różne interpelacye, oświadczył minister rolnictwa Vigier w sprawie kryzys rolniczej, że się odniesie do ministrów wojny i marynarki, aby zamówili konserwy dla wojska i marynarki, tudzież że zażąda od parlamentu kredytu w sumie 5 mil. fr. do rozdania między rolników dotkniętych posuchą. Minister wojny zapowiedział, że zażąda kredytu w sumie 6 mil. fr. na zamówienie konserwów u osób prywatnych, co też Izba do wiadomości przyjęła.

Przeciw wnioskowi względem częściowego odnawiania Izby posłów (ob. Ost. Wiad.) wystąpił minister prezydent Dupuy, i wniosek został odrzucony.

W toku rozprawy zaszła scena burzliwa. Kiedy Clemenceau (przewódzca radykałów, skompromitowany w sprawie panamskiej) miał głos zabrać, zawołali Deroulede i Millevoye: „Pan jesteś geszefciarzem, ajentem zagranicznym, i nie masz tu co mówić! Precz ze zdrajcą!" Powstała sprzeczka. Deroulede dodał, że z łaski Clemenceau'a Anglia dzisiaj korzystać może na szkodę Francyi z papierów znalezionych u Herza, i zapowiedział na czwartek interpelacyę co do układu rządu z Anglią w sprawie wydania Herza. Clemenceau posłał Derouledowi i Millevoyowi sekundantów, ale obaj odmówili dania mu satysfakcyi aż do wyjaśnienia sprawy.

Senat przyjął ustawę, znoszącą aż do stycznia cło od importu karmy dla bydła.

Paryż d. 20. czerwca. Ogromne oburzenie wywołał fakt, że podczas tegorocznych manewrów kilka gmin odmówiło przyjęcia wojska na kwaterę. Znużeni żołnierze musieli dalej maszerować i obozować w polu. Prócz tego poprzecinano druty telegraficzne i telefonowe. Ma to być dziełem sgitacyi socyalistycznej. Gminy te są położone niedaleko Belgii.

W Billancourt przydybała policya anarchistowską bandę fałszerzy monet na gorącym uczynku. Była to formalna mennica; zabrano znaczne zapasy fałszowanych pieniędzy.

Anglia oficyalnie zawiadomiła rząd francuski, że w obecnym stanie zdrowia Kornelinsza Herza, na razie wydać go nie można.

W Montpellier zaszły trzy wypadki cholery.

Sztokholm d. 20. czerwca. Król odwidził oba przybyłe tutaj okręty szkolne niemieckiej marynarki wojennej i zabawił na nich godzinę.

Tutejsze towarzystwo oficerów i kadetów niemieckich wyjechało na wycieczkę do Saltsjöbaden, gdzie kilka godzin spędzono.

Londyn dnia 20. czerwca. Jak z Mekki donoszą, było tam od 13 do 16 bm. 317 wypadków cholery.

Wielce podejrzana depesza z Konstantynopola donosi, że w Kajsarich (dawnej Cezarei pontyckiej) 17 Armeńczyków, między tymi dwóch profesorów na śmierć skazano.

Sofia dnia 20. czerwca. Na czas nieobecności króla mianowany Stambułow rejentem.

Chicago d. 20. czerwca. Trybunał apelacyjny Stanów Zjednoczonych orzekł, że wystawa powszechna nie ma być w niedziele zamykana. Jestto orzeczenie finalne, gdyż niepodobna już odwoływać się do trybunału najwyższego, który się przed październikiem już nie zbierze.

Dział ekonomiczny.

— **Komitet Towarz. uprawy tytoniu** wydał następującą odezwę: Dnia 26. lutego b. r. minęły 4 lata od założenia Towarzystwa uprawy tytoniu. Komitet Towarzystwa położył sobie za zadanie podnieść w naszym kraju uprawę tytoniu, która z powodu bezwzględnego postępowania c. k. organów skarbowych, jak też nieumiejętności plantatorów coraz bardziej upadała, to też nie szczędząc zabiegów, stara się Komitet u wszystkich władz wyjednać ulgi, kołatał do zarządu monopolu we Wiedniu o podniesienie cen i sprawiedliwy odbiór produktu, jak też o wyznaczenie większych sum na zakupno tegoż. Z drugiej zaś strony wyjednał Komitet u Wysokiego Sejmu subwencyę roczną 2.000 zł., za pomocą której wpływa na poprawę kultury tytoniu wszelkimi do dyspozycyi będącymi środkami, mianowicie przez utrzymanie instruktora, który wzbogaciwszy swoją wiedzę doświadczeniami nabytemi w podróży naukowej do Węgier, objeżdża rejony plantacyjne i poucza plantatorów o racyonalnem obchodzeniu się z rośliną tytoniową. Bezsprzecznie zaszedł w ostatnim czasie stanowczy zwrot ku lepszemu tak w kierunku słusznego odbioru produktów w magazynach rządowych, jak też co do staranności kultury samej, a zwrot ten niewątpliwie przypisać należy działalności naszego Towarzystwa.

Cyfrowo zaś manifestuje się zwrot powyższy w podniesieniu ceny przeciętnej, płaconej za tytoń w magazynach rządowych z 13 zł. na 19 zł. za 100 kg. Niestety ciężkie straty mamy do zaznaczenia w składzie Towarzystwa. Niedawno zawarła się mogiła nad nieodżałowanym prezesem naszym, śp. księciem Leonem Sapiehą. Szlachetna dusza, filantrop miłujący lud wśród którego żył, świecił nam przykładem, że nie tytuły ani bogactwa, lecz umysł wysoki, miłość kraju i gorliwość obywatelska stanowią o wartości człowieka. Wkrótce po śp. prezesie zeszedł z tego świata sekretarz Towarzystwa, śp. ks. Izydor Karatnicki, który działalnością swoją fachową niepomierne oddał usługi w sprawie bronionej przez Towarzystwo.

Na walnem zebraniu dnia 4. marca r. b. we Lwowie odbytem, został wybrany nowy komitet. Tenże poczuwa się w zupełności do obowiązku pełnienia zadania, przekazanego przez poprzedników, obrony interesów plantatorów, mianowicie plantatorów włościańskich. Zagraża tymże zaś obecnie nowe a groźne niebezpieczeństwo ze strony władz skarbowych. Oto wydanem zostało w zeszłym roku rozporządzenie c. k. Dyrekcyi skarbu obostrzające dotychczasowe przepisy w ten sposób, że większa część małych plantatorów narażoną jest na wykluczenie zupełne od uprawy tytoniu.

Komitet ufny w zwycięztwo dobrej sprawy podjął już walkę z prądem nam nieprzychylnym, mniema atoli, że tylko pod tym warunkiem usiłowania jego odniosą pomyślny skutek, jeśli oparte zostaną na szerokiej podstawie, tę zaś stworzyć może tylko poważna liczba członków, gromadnie i z przekonania wstępujących do naszego Towarzystwa.

W imię przeto miłości ludu i konieczności zaopiekowania się tą doniosłą dla niego sprawą, zwracamy się do wszystkich kraj swój miłujących obywateli z silną i gorącą prośbą, by zechcieli nas poprzeć swym udziałem i czynną życzliwością. Wedle statutów Towarzystwa, które na żądanie każdy otrzymać może, wynosi wkładka roczna 1 zł. 80 ct., dla mniej zamożnych 60 ct., którą należy składać na ręce sekretarza p. Jana Wielowieyskiego w Olejowej, p. Horodenka.

— **Koleje lokalne we wschodniej Galicyi:** W ministerstwie handlu wygotowano już, w przeprowadzeniu ustawy o wschodnio-galicyjskich kolejach lokalnych, układ protokolarny z koncesyonaryuszami, mocą którego ułożono projekt dokumentu koncesyjnego i inne postanowienia koncesyi. Sama koncesya jednak zawisła jest od wykazania się, że uczyniono zadość prawnemu warunkowi, wedle którego, oprócz kwoty pół miliona, którą przyjął na siebie kraj, taka sama kwota zostanie subskrybowana i wypłacona przez strony interesowane. O ile nam wiadomo, brak jeszcze do całej sumy, przypadającej na strony interesowane, małej stosunkowo części.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Mojżesza Gelbera w Illeschestie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 316·00 do 219·00. Kolej Lwów-Czerna-Jasska po 200 zł. w. a. 256·50 do 259·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do —.— Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4 lat. 101·20 do 101.90, 5% z 10% prem. 110.10 do 110.80, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. Kal. ziemsk. 5% 98.50 do —.—, 4% los. w 41½ lat 98·00 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70. 4% los. w 55 latach 98·20 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. dal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 18 latach 50.— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% Galic. funduszu propinac. k. —.— do —.—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1·3·00 do —.—. Kom. banku kra owego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102·25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00. 4% 96·20 do —.—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·20 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 33.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40.— do 42.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.80 do 5.90. Napoleondor 9·75 do 9·85. Półimperyał rosyjski 9·90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1·30·00 do 1·33·00 Kubel rosyjski papierowy 1.30·00 do 1·31·00 100 marek niemieckich 60·00 do 60·50.

Wiedeń d. 20. czerwca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·25, srebrna 98·15, austr. koronowa 00·00, złota 117·40, węg. koron. 94·90 złota 116·15.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257·50 Północnej 2940.00 Państwowej 308·25, Północno-zachod. 237·50, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 106·62, arc. Albrechta (za 200) 96·25, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 880.—, anglo-austr. 000·00, Landerbanku 252·60 Unionbanku 254·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135.— czesk. Banku eskont. za 200 zł 555, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·50 Ziwnostenska banka 115.50. Kredyty austr. 340·12 Kredyty węg. 402·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·10 bukow. propin. 103·25. buk indemn. 105·60, gal. kraj. z r. 1893 95·70

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot 110.—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·25 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100.—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12·80, Bazylika —.—, Krakowskie 23·60 Stanisławowskie 40.—, Tureckie 50·45.

Waluty: Ruble papier. 130·00 20-markówki 12·04, 20-frankówki 9·79, sovereings 13·28, tureckie liry złote 11·06 100 markówki 60·22, włoskie 100 lirówki 46·70.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d. 19. czerwca (telegr). Pszenica na maj-czerwiec 0·00, na jesień 8·65, żyto na jesień 8·65, owies 6·90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. czerwca.

Hotel Żorża. K. hr. Czosowska i K. hr. Czosnowski z Wołynia, J. Klustersky z Drohowyża, M. Zakrzewski z Czołhan, A. Melbechowski z Horyhlud, A. Orski z Tłumacza.

Hotel Europejski. M. hr. Karnicki ze Sądowy Wiszni, H. Kämpffe z Lubyczy Królewskiej, E. Kämpffe z Lubyczy Królewskiej, S. Modrzelewska z Podola rosyjskiego, J. Mazewski z Czeremchowa, J. Chwalibóg z Grojca, M Suchecki z Król. Polskiego, B. Osuchowski z Beniowa, K. Barański ze Sambora, T. Sokolnicka z Wołynia, A. Berezowska z Wołynia, M. Lachówna z Przemyśla.

Hotel Imperial. R. Matusowska z Kijowa, F. Grünberg z Kijowa, R. Tuszowski z Warszawy, E. Tuszowski z Warszawy, D. Daszkiewicz z Czerniowiec, dr. Dunkelblau z Wiednia, dr. J. Mahler z Wiednia, S. Szamota z Budapesztu, Ar. Lesel z Król. Polskiego.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Najlepszą wodą do picia
w czasie epidemii jest wielokrotnie wypróbowana i przez najpierwsze powagi lekarskie zalecana
NATRONQUELLE GIESHÜBLER
SZCZAWA-ALKALICZNA
Nie zawiera ona żadnych substancyj organicznych a w miejscach, w których się ze lub potężne źródła, jest nieodzownem w skutkach napojem.

Dr. E. Brühl
ordynuje jak lat poprzednich
w Cleichenbergu
(w zimie w Meranie).

809 Dr. Zygmunt
Lisiewicz
obrońca w sprawach karnych
Lwów ul. Kopernika l. 6.

Asystent kliniki położniczej
Dr. St. Kwiatkiewicz
lekarz chorób kobiecych
816 Ordynuje od 3—4.
Ulica Pańska l. 6.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
były lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziele prof. Langa we Wiedniu
mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro.
Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR“
Wien I., Wolzeile 10 und 13, IV. Mariahilferstrasse 74 b. **Wien.**

Ubezpieczenie
przeciw stracie przy losowaniu!

Premie na dzień 1. lipca!

	Premia	ewent. strata
Losy z roku 1854	zł. 3·25	złr. 73·—
Losy żeglugi na Dunaju	„ 4·—	„ 40·—
Losy węgierskie Czerwonego krzyża	„ —·05	„ 8·—
Losy Wiedeńskie komunalne	„ —·40	„ 47·—
Akcye czeskiej kolei zachodniej	„ —·90	„ 178·—

Wechselstuben- Actien-Gesellschaft „MERCUR“

Już dnia 1. Lipca 200.000 złr. do wygrania na
Promesę Wiedeńsk. Losów komunalnych
po złr. 3¼ i 50 ct. stempel. 4577
I. Wolzeile 10. — Mariahilferstrasse 74 b.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

NOŻYCE angielskie do strzyżenia owiec, tuzin złr. 10·, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane różnych artykułów do dyspczycyi. 573

LIST odebrałem tak późno, że w terminie niemożliwą była odpowiedź: piszdo mnie Ty; wyznacz termin, kiedy mogę napisać do Ciebie; proponuję I., gdyż V. i VI. niemożliwe. 584

W SKLEPIE KORZENNYM Albina Soleckiego we Lwowie, ulica Wałowa l. 11, codziennie pocztą nadsyłane, świeże masło deserowe po złr. 1·12 za 1 klgr.

W BRZUCHOWICACH są w pięknem położeniu, w pobliżu stacyi kolejowej, na letni sezon do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia i 1 pokój. Zgłoszenia do drukarni Pillera, Łyczaków 3.

PEWNA liczna i godna politowania a w nieopisanym upadku pozostająca rodzina udaje się do uczuć serc łaskawej i czułej Szan. Publiczności, upraszając o względy w podaniu pomocy bliźnim w upadku pogrążonym. Adres: Rzm. kat. urząd perafialny „Dla rodziny“ w Przemyślu. 583

KTO POTRZEBUJE zarządcę domu, proszę się zgłosić ul. Zygmuntowska 12 u zarządcy. 571

W HOTELU SZWAJCARSKIM jest do wynajęcia od 15. czerwca lokal na sklep lub restauracyę. 569

Nauczyciel

w starszym wieku, znający gruntownie język polski, niemiecki i francuski, poszukuje posady na wsi. Uczy do szkół normalnych i gimnacyalnych. — M. B. poste restante Zakliczyn nad Dunajcem. 5561

APTEKA 4570
w powiatowem mieście do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela apteki Włodzimierza Bilińskiego we Lwowie ulica Unii Lubelskiej Nr. 17

Kąpiele morskie WYK na Föhr.
Klimatem najłagodniej ślinnością najrozkoszniej kich miejsc kąpielowych sze, położeniem i rosze z pomiędzy wszystmorza północnego.
Szczegółowe prospekty z podaniem najkrótszej drogi, jakoteż wszelkie wyjaśnienia rozsyła na żądanie **Zarząd zdrojowy** i właściciel zakładu **G. C. Welgelt.** 4426

4355
Obwieszczenie.

Niniejszem podaję do wiadomości, że kamieniołomy miejskie Trembowelskie, znane z najlepszej jakości kamienia, objąłem w dzierżawę, w których wyrabiają się rozmaite płyty chodnikowe, kostki do bruku, schody, odźwirki, stoły, ławki, pomniki, toczydła, bruski itp.

Upraszam o łaskawe zamówienia, które niezwłocznie wykonuję. Ceny wyrobów kamiennych umiarkowane. Na żądanie udzielam cenniki.

M. Steinig, w Trembowli.

ZAKŁAD ZDROJOWY
MORSZYN
koło Stryja 4574
wynajmuje letnie mieszkania po 1, 2, 3 i 5 pokoi, w świeżo odrestaurowanych, w parku położonych budynkach, które obejmują 35 pokoi umeblowanych, 4 kuchnie, salę restauracyjną i balową. Osobne kuchenki mogą być na żądanie urządzone. Park przylega do lasów szpilkowych miejscowych i kameralnych. Zakład położony na podgórzu Karpackim ma wszystkie warunki uzdrowiska klimatycznego, rzeczkę i kolonię wakacyjną dziewcząt. Stacya kolejowa tuż przy parku, co dzień kursuje po 3 pociągi tam i napowrót ze Lwowa o 2½ godzinnej jeździe.
Cena pokoju od 25 do 35 złr. na cały sezon.
Bliższej informacyi na miejscu udzieli przełożony obszaru dworskiego p. **Tadeusz Laszko,** lub Zarząd Towarzystwa lekarzy galic., Lwów, ulica Cłowa 2.

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymują zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie
jakoto: drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itd.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 4410
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie
i przez filię we Lwowie
wypłaca członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych **przed 1. października 1892 r.** w wysokości
6% 4564
względnie dopłaca 1% do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę. Dywidenda może być wypłaconą w kasach Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.
Kraków, dnia 3. czerwca 1893.
(Przedruku nie płacimy.) ***Dyrekcya.***

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcya.

KASY ogniotrwałe Wertheimera, wyłączne zastępstwo w Galicyi. **KASETKI** francuskie żelazne na pieniądze, długości cm. 14, 16, 20, 25, 30, 35 po złr. 3·50, 4, 5, 7, 9, 13 złr.
Kłódki w różnych rodzajach, amerykańskie i Wertheimowskie, sztuczne, na wszelkie ceny, garniturowe 6 szt. złr. 2·20 do 5·50. **Meble** żelazne w osobno urządzonym magazynie na I. piętrze, t. j.: łóżka zwykłe i składane, dziecinne, materace stalowe, umywalnie, postumenta na suknie
poleca 3626
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

C. k. notaryusz w Trembowli
poszukuje
kandydata.
Egzaminowani mają pierwszeństwo Zgłoszenia przy podaniu warunków. Rozpoczęcie urzędowania chociażby zaraz. 5571

2 wagi mostowe
po 80 cetnarów, (klg. 4000), z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, całkiem nowe i nieużywane, niezbędne dla każdego większego gospodarstwa, a każdej gminie pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone. tudzież

2 wagi do ważenia bydła
każda na 1000 klg., ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, nowe i nieużywane, wszystkie 4 ze sławnej fabryk **Buganyi & Co.**, silnie zbudowane, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca **bardzo tanio do sprzedania.**
Eisenmöbel und Waagen-Lager
I. Seilerstädte 12, im Hofgewelbe rechts **in Wien** 4392

HERBATE
rosyjską, z plantacyj spółki kazańskiej
przewyborną w smaku, zapachu i wydatności, funt po złr. 2, 2·40, 3, 3.60 i 4·80.
Herbatę Ceylon
pół kilo złr. 1·80.
Wyśmienite okruchy
pół kilo po złr. 1·60 i 1·25
poleca 4429
GŁÓWNY SKŁAD HERBATY
Malwiny Sosnowskiej
Kraków, Krupnicza 15.
(Odprzedającym stosowny rabat.)

Kupujemy
trzciny do budowy
w wielkiej ilości.
Oferty z podaniem ceny przyjmuje:
Rohrgewebe Fabrik Paul Brinke, Breslau, Klotschkanerstr. 3.
Próbki pożądane. 4576

Wszystkie używane marki listowe zawsze kupuję. Prospekty darmo. **G. Zechmayer, Nürnberg.**

Parowa fabryka pierników
H. CZYŃSKIEJ W JAROSŁAWIU
poleca znakomity 4488
PIERNIK KRÓLEWSKI
nadziewany konfiturami i migdałami, eleganckie pakowany, sztuka 20 ct.
Własne składy: LWÓW ul. Halicka, KRAKÓW Sukiennice.

FARBY
wszelkiego rodzaju
dobre i tanie
poleca 45 0
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
po złr. 2, 2·50, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wyśmienki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 3 09
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAJ.
We Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Dla mężczyzn!
Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu darmo.** — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld,** Wien, I. Schulerstrasse 18.
4300

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia 4415 pierwszych powag lekarskich:
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Ceny zniżone o 15%.
TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3787
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kabarowe i przemowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe; *w Tarnowie* handel A. Swiderskiego.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Świechowski. *Br. Leon Pastor.*

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . 25 ct.
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . 25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały 30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet 08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 20
KWASEK w łaseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 3 ct. i 40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, szekolady, pleśni, wilgoci, śnietanki, rosołu i t. p., flakon 35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . 25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . . 06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu 2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 3. 31

SZTUCZNE NAWOZY
FABRYKI
MĄKI KOŚCIANEJ
i wyrobów chemicznych
Romana hr. Drohojowskiego
w Mościskach — Krukienicach
SUPERFOSFATY — MĄKA PREPAROWANA
polecają na obecny sezon swoje wyroby po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.
Cenniki na żądanie franco. 4439
Wszelkie korespondencye uprasza się adresować do Zarządu fabryki w Krukienicach.
MĄKA KOŚCIANA

Pracownia
SUKIEN DAMSKICH
FRANCISZKI BUMEL
we Lwowie
przy ul. Sobieskiego liczba 9, drugie piętro
wykonuje
wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące
podług wzorów paryzkich.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filcowli, sznurek i pęcherek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pulsarsów, woreczków i sakiewek,
instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEIDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia wykonywają się natychmiast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).